№ 217. We Lwowie, Wtorek dnia 21 Września 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Miejscowa	kwartalnie	4 złr. 50 cent.
	miesięcznie	1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:		
	miesięcznie	2 „ — „
kwartalnie	w państwie Austrjackiem	6 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 cent.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biór administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski Faxbourg, Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 2.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą [illegible] od miejsca zajętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 20 września.

(Kryzys we Francji. — Dymisja Freycineta. — Zdanie o niej afer wiedeńskich. — Mianowanie Polaków członkami przedlitawskiej Izby panów. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Z Warszawy).

Najzupełniej niespodziewanie przynoszą nam dzisiejsze depesze paryskie wiadomość o dymisji Freycineta, zwłaszcza niespodziewanie wobec depesz, jakie jeszcze przedwczoraj rano biuro rządowe rozesłało z Paryża. Jak wiadomo, przez dwa dni z rzędu, przez czwartek i piątek, odbywały się narady gabinetowe nad tem, czy odwlec wykonanie dekretów marcowych w sprawie zakonów, jak tego żądał Freycinet, czy też do wykonania przystąpić natychmiast, jak tego domagali się Constans, Cazot i Farre, i stojący za nimi Gambetta. Po dwudniowej naradzie, w której Grevy miał gorąco popierać Freycineta, stanęła rzecz na kompromisie. Zdecydowano odłożyć wykonanie aż do czasu, kiedy *tribunal de conflits* (trybunał rozjemczy) wyda swoją opinię o protestach, założonych przeciw dekretom przez jezuitów i inne zakony.

Kompromis ten miał tę dobrą stronę, że łagodził krizys i odraczał spór na jaki miesiąc lub dwa, a przynajmniej aż do jesiennego otwarcia parlamentu. Miał nadto jeszcze i tę dobrą stronę, że pozostawiał Freycineta na czele rządu w tej właśnie chwili, kiedy Europa zaczyna lekkomyślnie igrać z ogniem w Dulcigno.

Doprowadziwszy do zawieszenia broni między partją Gambetty a umiarkowanemi żywiołami, zabierał się Grévy do wyjazdu na wieś w sobotę wieczór, kiedy wtem po południu, około 3. godziny, przybył do niego Freycinet, i przywiózł ze sobą podanie o dymisję Constansa, Cazota i Ferryego, trzech ministrów, stanowiących w gabinecie tak zwaną partję Gambetty. Naturalnie, wyjazd na wieś prezydenta rzeczypospolitej zaniechany został. Dla Grevyego dymisja tych trzech ministrów była gromem; rozchwiała wszelkie jego nadzieje pokojowego załatwienia sprawy, otwierała przed nim przepaść, w którą popychała go namiętna ręka Gambetty. I Grevy i Freycinet rozumieli dobrze, że tu nie o zakony idzie, lecz że zakony są tylko pretekstem, a celem polityka zagraniczna. Postanowili więc walczyć z Gambettą do upadłego, a trzymać się steru dopóty, dopóki to się da, a przynajmniej tyle, aby przetrwać perjod tych niebezpieczeństw, jakie od strony demonstrujących flot w Dulcigno grożą Europie.

Stanęli więc do walki — ale niestety nie długo walczyli. Daremnie się silili na wszelkie kombinacje, nowego gabinetu pod laską Freycineta złożyć nie mogli. W którąkolwiekbądź udawali się stronę, z którymkolwiek z wybitnych mężów stanu konferowali, wszędzie i zawsze stawał przed nimi jak skała niebotyczna nowy projektowany przez Gambettę gabinet, złożony z samych rewanżowych żywiołów, mający Brissona na czele, a Challemel-Lacoura ministrem spraw zewnętrznych, — tego Challemel-Lacoura, który według domysła pism berlińskich zawarł świeżo z Karolem Dilkem sojusz między Francją i Anglją, a może i Moskwą. Po całej dobie zabiegów skończyło się na tem, że Freycinet ustąpił, a Grevy, ratując ostatnią pozycję, powierzył Juljuszowi Ferry złożenie nowego gabinetu. Wolał przecie Ferryego niż Challemel-Lacoura.

Czy Ferryemu uda się spełnić włożone na niego zadanie, dowiemy się wkrótce. Będzie to dla tych, którzy pragną pokoju, jeszcze jeden promyk nadziei. W każdym jednak razie, żeby pokazać co znaczy dymisja Freycineta, przytoczyć tu musimy inspirowane słowa dzisiejszego *Fremdenblattu*. Słowa te pisane były wczoraj, a więc w chwili, kiedy w Wiedniu wiedziano już o kompromisie, a ani przeczuwano, że krizys z nowym ogniem wybuchnie. Dlatego to *Fremdenblatt* zaciera ręce z radości, że Freycinet pozostaje u steru i pisze tak:

„Freycinet jest, naszem zdaniem, tym mężem stanu, który najlepiej rozumie interesa Francji, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne. Daje on przytem największą rękojmię pokoju, o wiele większą aniżeli którykolwiek z domniemanych kandydatów do spadku po nim. Dlatego to zwycięztwo, odniesione przez Grevyego i Freycineta, zwycięztwo ich polityki umiarkowanej, uważamy jako największy nabytek w danej sytuacji, pełnej ponurych symptomatów i groźnych niebezpieczeństw.

„Tembardziej zaś za nabytek to uważać możemy, że upadek Freycineta byłby nieszczęściem dla Francji, a nie przyniósłby korzyści Gambecie, albowiem nie sądzimy, aby już nadeszła chwila, w której były dyktator oficjalnie zechce stanąć na czele Francji."

Czy chwila ta nadeszła — nie wiemy. Ale faktem jest że to co zdaniem afer wiedeńskich było „największą rękojmią pokoju", istnieć już przestało, a zarazem Europa w przeciągu kilku godzin straciła „największy swój nabytek, zdobyty w sytuacji pełnej ponurych symptomatów i groźnych niebezpieczeństw".

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że nastąpi niezadługo wiele nominacyj do Izby panów, a mianowicie, że p. Zyblikiewicz zamiast orderu otrzyma godność para austrjackiego. Czeskie dzienniki wiedzą nadto, że kilku panów galicyjskich tę godność otrzyma, gdyż w ogóle szlachta nasza wielce się podobała cesarzowi. Centraliści bardzo się niepokoją tą sprawą — ale podobno nie mają całkiem słusznego powodu, gdyż bardzo wielu potrzebaby nowych członków Izby panów ze stronnictwa autonomicznego zamianować, aby dotychczasowa większość centralistyczna upadła, a z drugiej strony hr. Taaffe ciągle jeszcze marzy o utworzeniu frakcji środkowej, aby za jej pomocą oddawać większość temu stronnictwu, którego usługi w danym razie najdogodniejsze mu będą.

D. 18. b. m. poczęły się w Peszcie walne narady ministerjalne nad budżetem spraw wspólnych na r. 1881; bawi tam naturalnie i p. Dunajewski. Główna narada pod przewodnictwem cesarza odbędzie się d. 22. bm.

Sejm dolno-austrjacki będzie na kilka dni zwołany dla dania zapomóg okolicom powodziami dotkniętym.

Jak *Wiener Allg. Ztg.* donosi, minister handlu, p. Kremer, stawia przeszkody p. Dunajewskiemu, który się ubija o tak zwane „spolonizowanie" kolei galicyjskich.

Politik wzywa deputowanych czeskich i polskich, aby na przyszłej sesji Rady państwa zajęli się z całą gorliwością losem Szląska; jest to najświętszą i na razie główną ich powinnością, wydrzeć ten kraj nieszczęsny z pod obucha Niemców.

Wczoraj miał się odbyć w Bernie wiec centralistów morawskich. W sobotę odbyła się wstępna konferencja, która jednak o całym przebiegu wiecu samego zwykle decyduje. Postanowienia tej narady jak i uchwały wiecu jeszcze nie są nam wiadome.

Ma być też zwołany górno-austrjacki wiec centralistyczny do Lincu.

Z powodu nawału pilniejszych przedmiotów sprawozdanie z budapeszteńskiej Rady miejskiej w kwestii koncesji na teatr niemiecki, jesteśmy zmuszeni odłożyć do jutra.

Z Warszawy piszą do *Ds. pos.*: Jeśli komukolwiek na myśl przyjść mogło, że przyjazd cesarza Franciszka Józefa do Galicji, świetne i serdeczne przyjęcie i wylew patrjotycznych uczuć niekłamanej dlań wdzięczności jest manifestacją przeciw Moskwie, żywym i groźnym wyrzutem dla czynowniczego jej systemu w postępowaniu z nami, że tryumfalny pochód monarszy jest niejako moralnie rzuconą Moskwie rękawicą, to pierwsze tego wszystkiego podejrzenie powstało niezaprzeczenie w ciasnych mózgach naszej cenzury.

Wprawdzie żandarmi, tajna policja i wszystkie gałęzie władz, jak dawniej tak i teraz niezmiennie ster rządu i zadania działania na spoistość organiczną państwa w swych rękach dzierżące, dawno już wietrzyły, że się w tym razie coś niemiłego i kompromitującego dla Moskwy gotuje, a naczelnicy wszechwładnych tych instytucji jako uczciwi, o dobro i honor ojczyzny dbali urzędnicy wysłali do Galicji swych psów gończych, swych ajentów i szpiegów — jednakże wszystko to działo się i dzieje w sposób więcej cichy, lepiej zakryć się dający, więc przyzwoitszy i nie tak mocno kompromitujący.

Mimo cenzury wiemy tutaj wszystko, ale entuzjazm, choć tłumiony, a może właśnie dla tego, że tłumiony, jest w Warszawie równie wielki, równie patryotycznemi nadziejami ożywiony jak w samej Galicji. Co prawda, nadzieje te są u nas pewnie większe, iluzje tem szersze a niejednokrotnie, mianowicie pomiędzy mniej wykształconą publicznością, ważność cesarskiej wizyty bywa przeceniana. Nie mniej i to dzieje się skutkiem kneble założonego na usta dziennikarskie, które, nie mogąc domówić, czego chcą, i ucinając widocznie w miejscach najciekawszych, dają właśnie powód do przesadzonych domysłów i do najróżnorodniejszych kombinacji. Tak się dzieje u nas przy każdem ważniejszem zdarzeniu, w każdej drażliwej kwestji, o której się wie, choć o niej publicznie mówić i pisać nie wolno.

Rozgorączkowanie to umysłów i jakieś febryczne oczekiwanie nowych i ciekawych wieści nie przeszkadza, że miasto i ludność jest najspokojniejszą, że policja niema nic z tem do czynienia, a nawet szef okręgu żandarmskiego, p. Orżewski, choć tak bogaty w podejrzenia insynuacyjne i do tego stopnia pomysłowy w „donosach na Polaków", nie mógłby ztąd najmniejszego raportu lub skargi na nas do Petersburga wykoncypować, czekając zapewne na dzień 29. listopada, w którym to według niego pięćdziesiątą rocznicę powstania będziemy uroczyście w w Warszawie obchodzili.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad granicy francuskiej 17. września.

Manifestacje lojalności i wiernopoddaństwa, jakich widownią była Galicja w czasie podróży cesarza Franciszka Józefa, rozmaite znajdują ocenienie w prasie francuskiej.

Dzienniki republikańskie barwy radykalnej albo milczą o nich, lub też w zdumienie wprawione zmianą usposobienia Polaków, oceniają je nieprzychylnie dla nas i dla sprawy polskiej.

Dzienniki katolickie wyrażają się przeciwnie, z wielkiem uznaniem dla Polaków i z owacji, jakich przedmiotem był cesarz Franciszek Józef, wyprowadzają wnioski pomyślne dla przyszłości naszego narodu. Niektóre z nich podały w korespondencjach obszerne opisy scen przyjęcia pełnego zapału i szeroko się rozwiodły nad konserwatyzmem Polaków, którego rząd moskiewski ocenić ani też wyzyskać nie umiał. Gdyby nie ucisk jakiego się dopuszcza wraz z prześladowaniem narodowości i wiary, miałby z Polaków również wiernych poddanych jak Austrja. Jeżeli Polacy powstawali przeciwko rządowi moskiewskiemu to dlatego, że byli zmuszeni niesprawiedliwością i potwornością systemu jego administracji. Austrja zyskując sobie Polaków, zyskała wielką siłę, która w razie wojny z Moskwą, może obalić potęgę carstwa.

Dzienniki legitymistyczne aczkolwiek także katolickie zaledwo krótką wzmiankę zrobiły o świetnem przyjęciu cesarza. *L'Union* główny organ hr. Chamborda zamieścił tylko odpowiedź cesarza marszałkowi Wodzickiemu i odpowiedź pana Tańskiego, daną na zapytanie cesarza: „Ilu was jest Krakusów? — Jest nas sześciuset, — gdy jednak Wasza c. Mość zażądasz, stanie sto tysięcy." Więcej nic, snać dyplomacja hr. Chamborda niepozwalała jego dziennikowi wykazywać różnicy usposobień Polaków w Galicji a w zaborze moskiewskim i oraz niemieckim.

Dzienniki orleańskie więcej podały opisów. Z powodu zaś związku Czartoryskich z rodziną Orleanów, opisy te są przychylne dla nas.

Co się tyczy dzienników oportunistycznych, reprezentujących opinię Gambetty i lewego centrum, te nie umiały utaić swojego niezadowolenia, że owacje polskie w Galicji zwróciły się, pomimo całego umiarkowania i taktu dyplomatycznego ludności, przeciwko Moskwie i dały powód do niekorzystnego dla cara porównania systemu jego rządzenia z systemem austrjackim. Niezadowolenie to jest jednym jeszcze więcej powodem dobrych stosunków i porozumienia z Moskwą.

Dziennik *Parlement* zaadresował do Polaków w Galicji podobne przestrogi, jakie zwykły udzielać dzienniki polskie reakcyjne patrjotom naszym przy manifestacjach narodowych, urządzanych w rocznicę powstań naszych. Wyrzuca Polakom w Galicji entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa, i twierdzi, że te wszystkie owacje lojalności „zaniepokoją i zasmucą Polaków poddanych berłu cara, — mogą bowiem wywołać nowe ich prześladowanie." Przedstawia dalej rozkwit ekonomiczny królestwa Polskiego, jaki rozpoczął „erę nieznanej dotąd pomyślności materjalne, a która jest dostateczną kompenzatą za utratę politycznych swobód. Wśród tej pomyślności i bogactwa, od którego smutnie odbija nędza galicyjska, Polacy w królestwie Polskiem nic więcej sobie nie życzą, jak tylko małej administracyjnej autonomii."

Takie to wyobrażenia rozszerzają o naszych dążnościach dzienniki oportunistyczne i w takiem świetle przedstawiają naród polski, który od lat stu przewodniczył ruchowi ludzkości ku wolności i niezależności. Gdyby podobny artykuł zjawił się w piśmie wstecznem, nie wywołałby zgorszenia; lecz w dzienniku republikańskim, który ciągle deklamuje o wolności i prawach narodu do rządzenia sobą; w dzienniku, który chce mieć we Francji zastosowanie zasady wielkiej rewolucji; w dzienniku przyjaciół Gambetty, którzy nie mają dość słów potępienia dla systemu ograniczenia swobód za Napoleona III., — takie rady dawane Polakom i takie usprawiedliwianie rządu moskiewskiego z pogwałcenia w Polsce wszelkich praw nawet przyrodzonych — jest oburzającem!

Dziennik *Télégraphe* w numerze z 13. września karci swojego kolegę za ten nikczemny artykuł i przedstawiając niesłuszność zarzutów, robionych Polakom w Galicji, cytuje *Gazetę Narodową* (wstępny jej artykuł) na dowód, iż owacje dla cesarza Franciszka Józefa nie miały w sobie nic prowokacyjnego dla Moskwy. Artykuł ten polemiczny *Telegrafu* jest atoli za blady, ażeby mógł sprostować błędne opinie „o bizantyńskim serwilizmie" szerzone przez dzienniki oportunistów republikańskich.

Jak ich postępowanie wewnątrz kraju jest pseudo-liberalne, tak też i polityka ich zewnętrzna jest zaprzeczeniem zasad, na których republika spoczywa. Wzięcie udziału w demonstracji flot jest tego dostatecznym dowodem.

Republika francuska podniosła zasadę powszechnego głosowania jako jedynie uprawnione źródło rządowej władzy i stanowienia narodu o swoich losach, — a jednak wysyła swoje okręta na brzegi tureckie, ażeby zmusić Albańczyków protestujących przeciwko samowolnemu dzieleniu ich ziemi przez kongres berliński. Bronią oni swej całości i nie chcą dopuścić rozbioru swej ojczyzny i przyłączenia jej części do nienawistnej Czarnogóry i nielubianej Grecji. Wola narodu albańskiego wyraziła się niedwuznacznie stanowczo i jasno, i wola ta powinna być poszanowaną przez republikę opartą na wszechwładztwie ludu. Tymczasem republika francuska tego wszechwładztwa nigdzie po za swojemi granicami nie uznaje. Wszakże i królestwo tahityńskie zostało anektowane przez nią bez zapytania ludu, czy życzy sobie tej aneksji.

Polityka Napoleona III. była pod tym względem uczciwszą i konsekwentniejszą. Wsparty na plebiscycie wszędzie Napoleon III. przestrzegał jego zasady. Sabaudja i Nicea była przyłączona do Francji po oświadczeniu się mieszkańców tych prowincji w powszechnem głosowaniu za przyłączeniem. Mołdawa i Wołoszczyzna dopiero wtedy zostały złączone i to wbrew paryskiemu traktatowi w jedno państwo rumuńskie, gdy ludność w powszechnem głosowaniu oświadczyła się za jednością obu księstw. We Włoszech przestrzegał także powszechnego głosowania, o które republika w swej zagranicznej polityce bynajmniej się nie troszczy. Dążąc do przymierza z Moskwą, coraz bardziej w swem działaniu zagranicznem uświęca zasady gwałtu i przemocy.

Ta sprzeczność, jaka się objawiła pomiędzy zasadami republiki a jej polityką zagraniczną pobudziła wreszcie prawdziwych republikanów do działania. W Paryżu ma się odbyć zgromadzenie ludowe, na którem ma być wniesiony protest przeciwko zagranicznej polityce rządu i wysłaniu francuskiej eskadry do Raguzy.

Zgromadzenie to zapowiedziane zostało w następującem ogłoszeniu: „Ponieważ rząd postąpił wbrew jednomyślnej opinii całej francuskiej prasy, wysyłając okręta wojenne na brzegi albańskie; ponieważ nasi reprezentanci zapomnieli z trybuny przypomnieć na wolę narodu w tym względzie wyrażoną, nie mamy innego praktycznego środka do okazania Europie, iż francuski naród jest przeciwny jego zagranicznemu działaniu, jak zwołać zgromadzenie ludowe i oświadczyć na niem, iż Francuzi postanowili swoim rządzącym odjąć mandat, jaki im udzielili, mandat, z którego robią tak niebezpieczny użytek."

Jeżeli prawdziwi republikanie częściej zabierać będą głos w sprawach zagranicznej polityki, i rozciągną nad nią skuteczną kontrolę, wtedy Francja nie będzie się łączyć z zaborcami, gwałcącymi wolę narodów, wtedy nie będą się pojawiały artykuły, które Polakom doradzają więcej cenić bogactwo, niż wolności polityczne, i nie będą wmawiały w nas, iż dążenie nasze do bytu niezależnego zamieniliśmy na skromne życzenie małej administracyjnej autonomii pod rządem moskiewskim.

Konstantynopol d. 16. września.

Uroczyste przyjęcie przez monarchę z powodu Bajramu, miało miejsce w pałacu Dolma-Bagcze, nie zaś w Jeldiż-kiosku. Ministrowie, marszałkowie, ulemowie, radcy stanu, zgoła wszyscy urzędnicy w służbie czynnej będący, a stopniem Ula ozdobieni, składali uniżone swe powinszowania kalifowi wiernych. Z dostojników chwilowo nieurzędujących, jeden tylko Serwer basza dostąpił szczęścia złożenia swych życzeń u stóp tronu. Szczęścia podobnegoż dostąpiły panie Goschen i Bratiano, które dla obeznania się z obrzędami muzułmańskiemi, tam się znajdowały, a spostrzeżone przez sułtana, uprzejmie zaproszone zostały do jego aparta-

---

59

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Perechrestysia i pokłonysia synu! — przemówił z głębokiem wzruszeniem stary kozak. I łzy mu stanęły w oczach — i duchem zawisł nad owym lasem dalekim.

Bohdanko przeżegnał się krzyżem świętym, i czoło kornie pochylił.

— Tamtędy — ciągnął dalej Sawa — idzie szlak na Ukrainu — na rodynu naszu! — Tym szlakiem przybyłem tu za młodu, za orłem kozackiej ziemi, Iwanem Wyhowskim, wielkim hetmanem Ukrainy, co zniosłszy wrażu syłu najezdników Polszy pod Konotopem, połączył całe swoje wojsko z chorągwiami lackich hetmanów. Wtedy to poznał mię młody kasztelan Atanazy Miączyński, did naszego pana starosty, i wziął do siebie. Pół wieku przeszło. Włócząc się po wojnach, zdobyłem blizn nie mało; a lata zmarnowałem. Czarny wąs pobielał, a biała myśl młodości poczerniała smutkiem. A zkąd ten smutek? Wyrwij ziele z ridniaho grunu, i przesadź na inny — zawiędnie i uschnie! Wyjm rybę z wody — uśnie snem śmierci! Zamknij orła do klatki — a pamięć utraconej swobody zabije go! Tak i ja tęskniłem po mojej lubej Ukrainie — więdłem, usychałem po niej — a jednak wrócić do niej nie mogłem! Bo pocóżbym wrócił? Niktby nie poznał, nie powitał serdecznie, nie przytulił do piersi. Ukochanych nawet grobów śladu nie pozostało! Czas rozwiał rodziców, krewnych, przyjaciół, jak plewę, i mogiły ich rozkopał, i prochy porozmiatał. Orzeł stepów szybując tędy zakrakał: „Nie wracaj! nie wracaj! bo nikt tam ciebie nie czeka!" Stare sokoły i sire białozory Ukrainy, co mię znały dzieckiem i młodzianem, tak samo przelatując tędy mówiły: „Nie wracaj tam! — Nie wracaj!" A ja głupi posłuchałem ich i nie powróciłem! Nie znalazłbym tych samych ludzi, to prawda; ale znalazłbym zato te same nieba, ten sam step bezgraniczny, pełen brzmień rodzinnych i wspomnień, i światła, i woni. Znalazłbym tę samą ziemię, matkę kozackiej swobody i sławy! i uderzyłbym czołem przed nią! i ucałowałbym ją z uniesieniem! i łzą rzewnej miłości odwilżył! Teraz już zapóźno synu! zapóźno! stało się, co się stać miało, i odstać nie może! Nie legną kości twego ojca w ukraińskiej ziemi! Nie legną! Tu będzie mogiła jego; i prędko już, prędko mogiła ta wyrośnie!

Tu trącił wronego nogą, i pchnął się cwałem naprzód! Ziemia dudni pod kopytami. Syn z ojcem prą w skokach jak wichry. Ojciec syna do kozackiego polotu zaprawia. Szybuje orłem w przestrzeni, jakby się chciał nacieszyć hulaszczą swobodą kozackiej dzielności, nim go ciasna mogiła zasklepi. Lecą i lecą. Aż tu się bałka rozwinie przed nimi. Bujna i zielona, szeroka i długa, świeża i balsamiczna. Dąb rozsochaty, o wnętrzu spróchniałem i opustoszonej koronie; dąb starzec samotny, ostatni z dębów tej strony, dogorywał tęskno w załomie tej bałki podszytej szuwarem i chuszczami. Dokoła niego jaka raźna sprzeczność! jakie bogactwo objawów życia w obec jego sierocej i powolnej śmierci. Na bujnych i jędrnych trawach ile ziół wonnych, ile kwiecia! Wrył się na miejscu koń Sawy. Bohdanko zatrzymał swego. Ojciec z synem zeskoczyli z siodeł.

— Bacz synu! zawołał Sawa usiadłszy w trawie, i tocząc okiem dokoła siebie — bacz, jak tutky harno! Pachnie Ukrainą! — Wionie moim rodzinnym stepem! — Te same zioła com znał na lulinieckiej Polanie! te same kwiaty, com zrywał dzieckiem na lipowieckich polach! — sine dzwonki, barwisty piwnicz, skromna medwedunka, i dumne ziół atamany, kolczate budiaki! — A oto dojrzewa na swej kruchej łodydze nasze perekotypoło. — Gdy dojrzeje zupełnie, pęknie wtedy łodyga, i wiatr potoczy go het, het, daleko — może aż na Ukrainę — może do Lipowca, lub do Luliniec — może na ową harną Polanę gdziem się rzeźwił dzieckiem; gdziem marzył młodzieńcem o chrobrych watażkach Ukrainy, o wojnie, sławie, i śmierci rycerskiej! — Posłuchaj Bohdanku! — Kiedy umrę, zawieź moje serce na Ukrainę. — Niech spocznie w ziemi którą tak kochało; po której więdło w tęsknocie! — Gdy staniesz w Lipowcu, pytaj o Lulińce — a gdy staniesz w Lulińcach, pytaj o Polanę. — Każde ją dziecko pokaże. — Tam pogrzebaj serce moje — i połóż kamień na sercu. — Będzie dlań lekkim puchem tylko po tym ciężkim kamieniu jaki za życia dźwigało!

— Ach! otcze mij ridnyj! — zawołał Bohdanko ze smutkiem. Na co gadasz o śmierci twojej? — Tiażko mini słyszeć takie słowa, bo cóżby się z nami stało bez ciebie? Tyś opieką nam i radą! pociechą i nadzieją.

— Bóg niech będzie ojcem i opiekunem waszym! przemówił Sawa z namaszczeniem. Z nim wszystko, nic bez niego! Pamiataj synu! Co do mnie, stanie się według Jego przenajświętszej woli. Nie pragnę ja śmierci. Przeciwnie; chciałbym żyć dla ciebie synu, dla was wszystkich, bo wiem, że przydałbym się wam na coś. Lecz jeżeli sądzono inaczej, stanę na sud Bożyj spokojnie, bo nikomu nie zrobiłem źle naumyślnie, niczyjej ufności nie zawiodłem, i gorliwie zasady wiary naszej świętej dochowywałem. A to rzecz główna dla chrześcianina. Nie zostawię po sobie ani klejnotów, ani pieniędzy — ale zostawię wam skarb nieoceniony: uczciwe ubóstwo, dobrą radę, sercowe błogosławieństwo i zbawienne przykłady życia. Wkrótce, być może powierzę tobie wielką tajemnicę. Przygotuj się do przyjęcia onej ze czcią, jaka się wszelkiemu zaufaniu należy. Wyrób w sobie tę siłę, co robi człowieka niezłomnym, wobec obowiązku jego uczciwości powierzonego. Cudza tajemnica, rzecz święta! Ktoby cię nie badał, i jak by nie badał — bądź głuchym i niemym! Na prośby i nalegania bądź skałą! na groźby i obietnice stalą lub trupem! Przyjm nawet męczeństwo i śmierć samą, a dotrwaj do końca jak na człowieka uczciwego przystało, jak przystało na syna kozackiej ziemi, na potomka chrobrych atamanów Zaporoża. — Poklany sia Bohdanku! że tak uczynisz.

— Klanusia otcze mij! — zawołał Bohdanko z zapałem całując ręce ojca. — Twoja wola jest dla mnie świętą i będzie.

— Dobre synu! — rzekł Sawa swobodniej z widocznem uczuciem ulgi wewnętrznej, kładąc dłoń swoją na głowie klęczącego przed nim młodziana. Dobre! Wiru tobi! — A traz do konia! do konia! Pohasajmy jeszcze na woli, jak sokoły stepów! Nie wiele już mi czasu zostało. Służba zamkowa woła — a kto służy, niewolnik! Bohdanku! nie służ nikomu — słyszysz? — nikomu, tylko kozackiej ziemi i Bogu!

Skoczyli na koń i polecieli.

Kiedy się to działo na stepie, starosta odbywał w swym gabinecie tajną konferencję, z dostojnym Iwońskim, marszałkiem maciejowskiego zamku. Podsłuchajmy ich, (choć to nieładnie) może się też czegoś dowiemy.

— To waszeć powiadasz, że nikt nie wie o niczem? — mówił starosta.

— Nieinaczej! J. W. panie — odpowiedział niskopokłonny marszałek.

— Jakim że sposobem dokazałeś tego?

— Wszyscy spali w zamku. Sam więc zaniosłem siennik, dzban z wodą, chleb razowy do kryjówki i przybiłem do drzwi rygiel, którego tam nie było. Klatka gotowa, brak tylko ptaszka.

(C. d. n.)

mentów na pogadankę, poczem słodyczami wschodniemi uczęstowane, pałac opuściły. Zaraz po tem przyjęciu nastąpiła rada ministrów, po której przedstawiciel Mahometa odbył na małym parowcu (mouche) przejażdżkę po Bosforze, a z powrotem zatrzymał się nieco w kiosku Wód słodkich azjatyckich i przed zmrokiem wrócił do swej zwyczajnej rezydencji w Jeldiż-kiosku. Zboczenie to od zwyczajów od kilku lat trwających, nie mało domysłów stało się przyczyną, bo, wierzcie mi, w krajach despotycznych każdy krok autokraty ma rzeczywiście swoje znaczenie, a szczególnie kiedy widmo bojaźni wniknie w grzeszne serce samowładzcy. Nie tak wesoło przepędzili Bajram ministrowie i ich urzędnicy. Pierwsi dzień i noc na naradach trawiąc, ostatni znagleni do pracowania w święto, którego doniosłość odpowiada naszej wielkiejnocy. Szczególniej rady odbywane w Jeldiż-kiosku były długie i utrudniające, a mówią, że bardzo także niezgodne, pewna liczba ministrów uporczywie obstawała przy swem zdaniu, przyjęcia walki z Grecją, wówczas kiedy mniejszość chciała okupić pokój nawet największemi ofiarami, by zyskać możność zajęcia się rzeczywiście potrzebami kraju. W nocy zatem z środy na czwartek telegramami przesłano rozkaz mobilizacji armii. Jednocześnie flota pancerna otrzymała polecenie być gotową do ruchu, a uzbrojenie zamków dardanelskich bezzwłocznie ukończyć nakazano. Opozycja dążąca do utrzymania pokoju, musiała zatem ustąpić większości schlebiającej osobistym uczuciom sułtana, i skutkiem tego częściowa zmiana ministrów nastąpiła, a na miejsce dymisjonowanych powołani zostali: nienawidzony Said-basza pierwszym ministrem, prezydentem rady; Assym basza, ministrem spraw zagranicznych; Serwer basza, prezydentem rady stanu; Kiamil basza ministrem oświecenia; Nafiz basza ministrem funduszów pobożnych; Raif effendi ministrem handlu i rolnictwa. Dziewięciu innych utrzymało się przy swych tekach. Pomiędzy nimi znajduje się Mahmud Nedim, znany z swej sprężystości i niezaprzeczonych zdolności jak i niewątpliwej przyjaźni dla Moskwy. Zmiana ta daje widoczną przewagę Nowikowowi, a osłabia o wiele wpływy niemieckie; czy jednak tak zreformowane ministerstwo i nadal trwać będzie w swem zdaniu, i skutki niepewnej wojny z Grecją na swą odpowiedzialność weźmie, za kilka dni się dowiemy.

Hat sułtański, mianujący Saida baszę pierwszym ministrem, w kilku zamyka się słowach: „Z powodu nadzwyczajnej ważności obecnego położenia i potrzeby prędkiego zastosowania środków odpowiednich, osądziłem za konieczne niektóre zmiany w ministerjum. Dlatego odwołuję Kadri baszę i powierzam posadę pierwszego ministra waszej doświadczonej zdolności i przezorności, oddając waszej mądrości i poświęceniu się rozwiązanie kwestyj bieżących na pożytek państwa."

Zaledwie Said zainstalowany został w Wysokiej Porcie, pierwsi drogomani moskiewski, serbski i hiszpański złożyli mu natychmiast swe powinszowania, które wszyscy inni dragomani dopiero nazajutrz, to jest wczoraj w poniedziałek dokonali, a to stosownie do oznaczonego przez Saida czasu.

Pewne zmiany były spodziewane i oczekiwane, lecz w zupełnie innym duchu; dlatego to dzisiaj rodzaj zwątpienia czy też oburzenia zapanował pomiędzy Turkami. W niektórych zaś poselstwach niezadowolenie objawia się w sposób szorstki złączony z przekonaniem, że rzeczy inny obrót wkrótce wziąć muszą. Z tem wszystkiem, bacząc na zręczność Saida paszy, a zdolności i sprężystość Mahmuda Nedima, być bardzo może, że nadzieje dyplomatów i ich powierników płonnemi się staną.

Porta nie otrzymała jeszcze do dnia wczorajszego zawiadomienia urzędowego o zamierzonej demonstracji flot, lubo wiadomy jest skład statków, mających w niej brać udział. Do dziś dnia jest już 14 okrętów rozmaitej wielkości w Ragusie, a na parowcach moskiewskich znajdują się 2 kompanie, przeznaczone do wylądowania. Jeżeliby każde z sześciu mocarstw równą liczbę w tym celu wysłało, mielibyśmy 12 kompanij, czyli mniej więcej 2.000 ludzi. Do zbombardowania zatem Dulcigno środki są dostateczne, ale do utrzymania się na zgliszczach jego zupełnie nieodpowiednie. Wprawdzie nadeszłe wczoraj wiadomości zwiastują o zaczepnym ruchu Czarnogórców, skierowanym w stronę Dulcigno, ale choćby było prawdą, że korpus ich wynosi 5.000 ludzi z 8 działami, i te siły, mniemam, nie będą wystarczającemi dla utrzymania się na zabranem terytorjum. A Albańczycy nie myślą wcale najmniejszych czynić ustępstw, przeciwnie, wieść niesie, iż liga zawiadomiła telegraficznie tutejszych swoich sprzymierzeńców, że w razie, gdyby wojska ottomańskie wojowników ich zaatakowały, bronić się nie zaniedbują, i od chwili ataku tego za stronę wojującą (*belligérante*) uważać się będą. W dolnej czyli południowej Albanii naczelnicy ligi zwołali w tych dniach wielkie zgromadzenie do Argyrokastro, na którem uradzone wstrzymać jeszcze zamiar, jaki powzięli naczelnicy wojakowi Seif-Allah bej i Guruszani Mehmed bej pomknąć się na granicę grecką w 35.000 ludzi. Skutkiem tego postanowienia Seif Ullah z 12.000-cznym swym korpusem zajął powiaty Premeti i Kolonia, obierając główną swą kwaterę w Kallimaki, zkąd czuwać postanowił nad dalszym obrotem rzeczy. Wiadomo, że wojska regularnego tureckiego w Epirze i Tessalii jest przeszło 30.000, i że siły te zajmują pierwszą linię, to jest, stojąc w pasie granicznym, oddzielają batalionami swemi od takowego ludowe zastępy Albańczyków. Otóż ostatni takie obecnie zajęli stanowisko, iż w razie ustępowania regularnych szyków, natychmiast, bez niczyjego zezwolenia lub upoważnienia opróżnione miejsca zająć, i bezpośrednio z Grekami spotkać się będą mogli.

Tymczasem zjawiają się ciągle bandy ochotników, pospolicie zbójeckiemi zwane, wkraczające z Grecji do tureckich nadgranicznych powiatów, nietyle w celu wywołania powstania pomiędzy ludnością niesklonną wcale do takowego, lecz w istocie dla przekonania Europy o istniejącem tam ciągle powstaniu. Jedna z takich band, dzięki topografii miejscowej, potrafiła się przemknąć aż pod Janinę, lecz tu rozbitą została zupełnie. W ogóle bandy te niefortunne staczają walki z wojskiem tureckiem, lubo nieraz trzykroć a nawet czterykroć razy silniejszemi są od oddziałów, rzec można, patrolowych nizamów. A jak dzienniki ateńskie same z oburzeniem przyznają, mobilizacja armii nie wywołała bynajmniej oczekiwanego entuzjazmu, i największa liczba posiadających środki, szczególnie z inteligencji, zemknęła za granicę. Dosyć późno spostrzegł się na tej dezercji rząd grecki i obostrzył dozór graniczny, lecz rozumni Grecy w pudłach, skrzyniach, beczkach lub koszach, zwierzchu napełnionych tym lub innym towarem, kazali się przenosić na statki cudzoziemskie, byle tylko uniknąć zaszczytu walczenia o powiększenie ojczyzny. Wojsko regularne zapewne bić się będzie, lecz co do rezerwowych i terytorjalnych batalionów, o męztwie ich powątpiewać już obecnie można. I to jest naród, sam z siebie choćby najwaleczniejszy, liczebnie słaby, co uczony Waddington za barjerę panslawizmowi ogłosił. Oj! francuzcy dyplomaci!

Z Rumelii wschodniej nie nadchodzą wcale wiadomości uspakajające. Oprócz 25 oficerów moskiewskich, przybyłych do Filipopola, w przeszłym tygodniu 30tu innych wylądowało w Burgas, których przeznaczeniem jest Filipopol. Podejrzywają, że w chwili wybuchu wszyscy oficerowie cudzoziemscy wydaleni będą z szeregów milicji a zastąpieni przez moskiewskich. Liczba jednak pierwszych jest bardzo ograniczoną, mniemają, iż i wielu bułgarskich los tenże sam czeka, z tą tylko różnicą, że użyci byliby do prowadzenia powstańców macedońskich. Prześladowanie innych narodowości nie ustaje, a muzułmanie widząc się wystawionymi na nieustanne szykany, sprzedają swe ziemie za bezcen i do Turcji się wynoszą. Angielski konsul jeneralny, p. Mitchel, w ponawianych raportach nie zaniedbał wprawdzie z dokładnością opisywać smutnego stanu innonarodowców, Porta ze swej strony wielokrotne czyniła przedstawienia mocarstwom, lecz wszystkie te zabiegi najmniejszego nie odniosły skutku. Uprzedzenie gabinetu angielskiego było nawet do tego posunięte stopnia, że niedowierzając urzędowym raportom swego konsula, polecił p. Goschenowi wydelegować pułkownika Wilsona, dla sprawdzenia podanych okoliczności. Po objeździe całej prowincji wrócił pułkownik w tych dniach do Konstantynopola, potwierdzając rzetelność szczegółów podanych przez p. Mitchela, a nawet dodając, że prześladowania, jakiemi są dotknięci Grecy i Turcy, o wiele są straszniejsze, aniżeli były wystawione w raportach jeneralnego konsula. Zapewniają osoby, mające bliższe stosunki z ambasadorem, iż p. Goschen bardzo był zdziwiony, dowiadując się, iż chrześcianie nie po chrześciańsku postępują! Co zrobi p. Gladstone?.. on, liberalista zawołany, czy poszle Sejmura z flotą pod Filipopol?

Śledztwo w sprawie zabójstwa pani Skobielew ukończone. Szczególnie w tym razie odznaczył się sprężystością rodak nasz, p. Przewłocki, jeneralny prokurator Rumelii. Instrukcja wykazała, że kapitan Uzatis miał za wspólników dwóch Kroatów i niejakiego Mraczyka, byłego oficera bułgarskiego, a ostatecznie urzędnika w dyrekcji skarbowej prowincji. Proces ma się zacząć niezwłocznie; jaki zapadnie wyrok, donieść wam nie zaniedbam.

Rozboje na granicy bułgarsko-rumuńskiej coraz obszerniejsze przybierają rozmiary. Gabinet sofijski urzędową notą zawezwał rząd rumuński do zarządzenia wspólnych środków dla zapewnienia spokojności nadgranicznym mieszkańcom. Zdaje mi się jednak, że pod tym względem, nie ma słuszności obwiniać Rumunów. Osiadli bowiem nad Dunajem nigdy rozbojem się nie trudnili, a ci, co się znajdują w Dobrudży, zadowoleni są, że przecież do kątów własnych wrócić mogli i ludzkiego obejścia się od władz doznają. Raczej ministerstwo Zankow-Karawelew powinnoby starać się umoralnić rozbestwioną w czasie wojny ludność bułgarską, a bandytów przykładnie karać. Ale wychowanie moskiewskie zawsze jedne i te same wydaje owoce: wilk wyrzuca owcy, że mu mąci wodę! Zresztą, ministerstwo to tak jak poprzednie konserwatywne, z każdym dniem staje się niepopularniejszem, wyrzuty rozmaitego rodzaju stają się coraz liczniejsze, tak, iż wątpliwem jest bardzo, aby się długo utrzymać mogło.

Poseł serbski w nocie podanej Porcie, zwraca jej uwagę na uzbrojenia Albańczyków, niby Serbii zagrażać mające. Odpowiedzi jeszcze nie zyskał. Zkąd się tyle przewrotności i obłudy nauczyli Serbowie, zaiste smutny obraz zepsutego charakteru słowiańskiego. A przecież i Czarnogórcy są pod wpływem Moskwy, a może tylko zbyteczną otwartością i szczerością, jak Polacy, grzeszą. W przewidywaniu boju między Czarnogórą a Albanią, Serbia przedwczesnemi a bezzasadnemi notami chce wlać w opinię publiczną przekonanie, że jej bezpieczeństwo jest zagrożone.

Pożegnanie w Łupkowie.

Już w sobotę zaczęły przybywać liczne towarzystwa z rozmaitych stron to pociągami to powozami z bliższych okolic. Jedni zatrzymali się i nocowali w Zagorzu, drudzy w Kulaszném, w zakładzie kąpielowym, zajmując mieszkania, opuszczone teraz przez kąpielowych gości. Lecz największa liczba osób przybyła pociągami kolejowemi, jedni zwykłym, który stanął o godzinie piątej rano w Łupkowie inni pociągiem nadzwyczajnym który stanął w Łupkowie po godzinie 8.

Zarząd kolei urządził na przyjęcie gości wielki magazyn, podzieliwszy go na dwie części. W jednej przygotowano wszystko, co potrzebne, aby przybyli mogli się przebrać, w drugiej ustawiono stoły, aby tak liczne zebranie miało gdzie spożyć śniadanie, którego dostarczał traktyjernik, przybyły wraz z pierwszym pociągiem.

Cała stacja łupkowska była przepełniona kilkuset przybyłemi dla pożegnania cesarza. Samych kontuszowych było przeszło stu. Między oczekującymi przybycia cesarza zanotowaliśmy następujących:

Badeni Władysław, Borkowski Mieczysław, Borowski Józef, Borowski Bogusław, Baczyński Konstanty, Czartoryski Konstanty, Cybulski, Dobrzański Jan, Doliński Franciszek, Długoszewski Bolesław, Drohojowski, Dydyński Kanty, Dydyński Stanisław, dr. Fedorowicz Mikołaj, Fechter M., Getritz Aleksander, Głodziński, Gniewosz, Gniewosz Antoni, Gniewosz Feliks, Gniewosz jen., Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Michał, Golejewski Antoni, Gorayski Augustyn, Gorczyca Józef, Grocholski Kazimierz, Gołąb A., Gross Piotr, Jabłonowski, Janicki, Janowski Ferdynand, Jędrzejewicz Jordan, Kamiński, Karnicki, Kieszkowski, Koziebrodzki, Kostecki Maciej, Kirbodziczuk, Lisocki, Łygoda, Łączyński, dr. Loewenstein, Łacki, Majeranowski, Matkowski, Minkwitz, Ochocki, Pahmann, Petowski, Pick Wojciech, Pietruski Oktaw, Podlewski, Popiel Seweryn, Poźniak Adolf, Raszowski Adolf, Romaszkan August, Romer Hieronim, Rylski Eustachy, Skarzyński, Skrzyński Adam, Skrzyński Stanisław, Słósarski M., Smolka Franciszek, Smólski G., Stadnicki Jan, Stern Bernhard, Stober, Szeptycki, Tański, Tarnowski Jan sen., Tarnowski Jan jun., Treter, Truskolawski, Truszkowski Marceli, Turteltaub Juliusz, Weigel, Wiktor Kazimierz, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Wołowski Bronisław, Zaręba, Znamirowski.

O godzinie 9. minut 40 sygnalizowano iż pociąg, wiozący cesarza już ruszył z przedostatniej stacji, Komańczy. Ustawiono się w szpaler po obu stronach dywanu, wysłanego od szyn kolejowych do sali przyrządzonej na przyjęcie cesarza, w razie gdyby deszcz padał. Lecz przed samym przyjazdem cesarza deszcz ustał zupełnie, tak iż zwinięto wszystkie parasole, i już odtąd niebo wypogadzać się zaczęło. Ubrani w stroje narodowe ustawili się w pierwszych szeregach, za nimi frakowi i dam liczne grono a na obu skrzydłach kilkuset włościan okolicznych, każdy z chorągiewką w ręku.

Na widok zbliżającego się pociągu muzyka na dętych instrumentach zaintonowała hymn austrjacki, a gdy pociąg stawał, z tysiąca piersi odezwało się grzmiące „Niech żyje!" Pociąg z wagonem cesarskim nie stanął naprzeciw szpaleru. Cesarz więc musiał wysiąść z wagonu, przejść kawałek do szpaleru, w którego środku stali dygnitarze świeccy i kościoła, J. E. p. Grocholski, pan marszałek Wodzicki, ksiądz metropolita Sembratowicz i ksiądz sufragan Sembratowicz. Dano znak muzyce aby umilkła, a marszałek krajowy, hr. Wodzicki w następujące po polsku donośnym głosem przemówił słowa:

„Najjaśniejszy Panie!

„Przybyliśmy tutaj, aby pożegnać Cię na granicy kraju, azeby z głębi serca złożyć Ci podziękowanie za te chwile podniosłe, pełne znaczenia i na zawsze pamiętne Twojego pomiędzy nami pobytu. Kraj witał w osobie Twojej nietylko Monarchę, ale witał swojego dobroczyńcę!

„Na każdym kroku widziałeś Najjaśniejszy Panie dzieło Twoje, owoce wspaniałomyślnych Twoich względem nas postanowień. Samorząd, poszanowanie narodowości, przywrócenie mowy ojczystej w szkole i urzędzie, swobody, jakie nam nadać raczyłeś, stały się dźwignią i podstawą prawidłowego rozwoju kraju, zabezpieczyły pokój społeczny, wzmocniły i utrwaliły węzły, które nas łączą z Monarchią. Pamiętając wzniosłe słowa Twoje, starać się będziemy i nadal, godząc poszanowanie przeszłości z wymogami teraźniejszości, pracować nad podniesieniem materjalnego i moralnego bytu w kraju, na chwałę Twojego Imienia, na korzyść i potęgę Państwa.

„Racz Najjaśniejszy Panie zachować w łasce Twej monarszej lud Twój wierny i przywiązany, który oddał się Tobie całem sercem i na Tobie polega. Niechaj Bóg strzeże i ochrania Najjaśniejszego Cesarza i Króla w dalszej podróży, niechaj błogosławi Ci we wszystkich zamiarach i postanowieniach, i w całem życiu otacza najtrwalszą swoją opieką."

Najj. Pan wysłuchał najłaskawiej mowy, a gdy się uciszyły okrzyki: Niech żyje! — odpowiedział następującemi słowy:

„Sprawia Mi to radość serdeczną, spotkać na kresach tego kraju raz jeszcze jego reprezentantów i podziękować najgoręcej za niezliczone objawy miłości, najwierniejszego przywiązania i patrjotycznego uniesienia (patriotischen Begeisterung), które towarzyszyły Mi podczas podróży i pobytu wszędzie i bez przerwy.

„Wszystkie warstwy ludności bez różnicy stanu i wyznania zbliżyły się w pełnej ufności do Mnie, aby Mi złożyć hołd swój i nieść Mi uroczyste powitanie.

„Dzięki, raz jeszcze dzięki serdeczne za te dnie radosne, które mnie zgotowaliście, a które zawsze zachowam w miłej pamięci.

„A teraz na pożegnanie najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju kraju, którego dobro tak mocno leży Mi na sercu. Najszczersza moja życzliwość towarzyszyć będzie zawsze waszym usiłowaniom, zwracanym w tym kierunku, a Bóg Wszechmocny niechaj ich błogosławi!" (Und nun als Abschiedsgruss noch die besten Wünsche für die gedeihliche Entwicklung des Landes, dessen Wohl mir so warm am Herzen liegt. Mein aufrichtiges Wohlwollen wird Ihr dahin gehendes Bemühen stets geleiten, und Gott der Allmächtige schenke Seinen Segen hiezu.)

Gdy cesarz ukończył odpowiedź, ozwały się znowu grzmiące: Niech żyje! z taką siłą i uniesieniem iż wydawało się, że kilka tysięcy ludu ten okrzyk wznosi.

Cesarz rozmawiał potem z hrabią Wodzickim i powiedział mu, że nie może wyrazić publicznie wszystkiego co myśli i czuje, opuszczając ten kraj. Gdy wsiadał cesarz do wagonu, odezwał się do odprowadzającego Go J. E. Grocholskiego: *Mein Herz lasse ich bei Ihnen*, na co pan Grocholski odpowiedział: *Und nehmen das unsere mit, Majestät!*

Gdy cesarz wysiadł, to wysiedli także towarzyszący mu dygnitarze, mianowicie pan namiestnik, jeneralni adjutanci cesarza i trzej magnaci węgierscy, którzy do Stryja przybywszy z Węgier towarzyszyli cesarzowi: hr. Aladar Andrassy, Sztaray i Szirmay, ubrani w galowe ubiory węgierskie.

O godzinie 10 i minut 10 ruszył pociąg dworski w dalszą podróż ku granicy węgierskiej śród ponownych okrzyków i zniknął wkrótce w tunelu Łupkowskim.

Po odjeździe cesarza gdy w sali i przed salą skupili się goście, pan Erazm Wolański zabrał głos i zaproponował, ażeby z całego przyjęcia cesarza w Galicji wygotować album akwareli, przez znakomitych malarzy wykonać się mające i ofiarować takowe w darze następcy tronu arcyksięciu Rudolfowi w dzień jego zaślubin z królewną belgijską. Przyjęto ten wniosek przez aklamację.

Jeszcze trzeba było dwie godziny czekać na odejście pociągu z powrotem z Łupkowa. Zarząd kolei zaproponował gościom zwidzenie tunelu Łupkowskiego. Ale że za tunelem zwrotnica do obrotu maszyny parowej była dopiero w Mezö Laborcz, więc trzeba było aż tam dojechać. Tunelem prowadzą dwa tory kolejowe. Dużo pracy kosztowało jego zbudowanie, gdyż góra była rozsuwista i ciągle się zawalał. Teraz jest zbudowany bardzo silnie z ciosowego kamienia. Wewnątrz tunel był iluminowany różnokolorowemi lampami sygnałowemi, co wyglądało bardzo uroczo. Na granicy, Węgier i Galicji w tunelu ustawiono dwa transparenta; po stronie naszej herb Galicji, po stronie Węgier herb węgierski. Czterdzieści pięć minut trwała jazda do Mezö-Laborcz i tyleż powrót. W Mezö-Laborcz zatrzymano się kwadrans, tyle ile zwrot maszyny i nowe jej ustawienie wymagało, i wrócono do Łupkowa, zkąd zaraz całe towarzystwo wyruszyło tym samym pociągiem z powrotem, śród dźwięku muzyki sanockiej, która siadła do wagonów i przez całą drogę przygrywała.

Obiad był zamówiony w Zagórzu na 200 osób. Stoły były już zastawione. Wszyscy rzucili się do stołów. W pół godziny już wszyscy ruszać zaczęli do wagonów. Podczas obiadu na peronie przygrywała muzyka dosyć dobra, złożona z samych warstatowych robotników kolei Łupkowskiej, najwięcej ze ślusarzy. Dopiero od roku rozpoczęli oni w wolnych chwilach naukę, a już dosyć dobrze i z werwą, mianowicie tańce narodowe wykonywali.

W Chyrowie znowu muzyka straży ochotniczej dobromilskiej witała pociąg.

Pomimo, iż pociąg jechał szybkością pospiesznego, nie stanął jednak na czas, aby jadący do Lwowa przesiąść się mogli do pociągu wieczornego krakowskiego. Lecz że jechał hr. namiestnik i Wydział krajowy, więc zarząd kolei Karola Ludwika na prędce urządził osobny nadzwyczajny pociąg, który po nadejściu pociągu lwowskiego do Przemyśla o godzinie 8ej i minut 24 wyruszył do Lwowa, gdzie stanął o godzinie 10ej i minut 30.

Podróż cesarska.

Czerniowce 18. września. Cesarz pod dniem wczorajszym wystosował następujący reskrypt do prezydenta krajowego Bukowiny: Z chęcią spełniłem życzenie wiernej ludności księstwa Bukowiny i podróż Moją aż do tego kraju rozciągnąłem. Radość sprawiło Mi serdeczne przyjęcie, zamanifestowane przez całą ludność i we wszystkich miejscowościach objawami szczerych, gorących uczuć wierności, którą też zadokumentować zawsze ją widziałem gotową. Nie mogę przeto odjechać bez ponowienia najgorętszych dzięków za wszystkie te uczuć patrjotycznych dowody, tudzież zapewnienia o Mojej nieustającej pieczołowitości i Mojej życzliwości dla tego kraju. Polecam panu, podać to do powszechnej wiadomości.

Stryj 18. września. Mimo rzęsistego deszczu, już od rana zbierały się tłumne rzesze naokół dworca, w celu powitania cesarza. Od mostu po łuk tryumfalny, wzniesiony z wielkim gustem na rampie przy drodze drohobyckiej, a dalej wzdłuż torów, aż do skrętu kolei ku Drohobyczowi, wszędzie pełno, wszędzie ludność z miasta i gmin okolicznych, procesje, bractwa, dziatwa i młodzież szkolna, a naprzeciw peronu długa, ogromna trybuna, zbudowana kosztem miasta, napełniona kobietami, których przeszło 500 od g. 8. rano wśród deszczu siedziało, a dodać trzeba, że trybuna nie była wcale kryta. Na peronie: reprezentanci Rady powiatowej w pięknych kontuszach, reprezentacja Rady zawiadowczej kolei Łupkowskiej t. j. hr. Siemieński, p. Kozłowski i dwaj Węgrzy w eleganckich, zuchowatych strojach narodowych, urzędnicy wszelkich dykasteryj, duchowieństwo obu obrządków, grono profesorów szkoły realnej, korpus oficerów, Rada gminna, kahał, deputacje włościańskie itd. W środku peronu urządzoną była nyża z biustami rodziny cesarskiej, dekorowana wspaniale olbrzymiemi roślinami. Przed nyżą 18 dziewczątek od 7 do 12 lat, ubranych w bieli, uszykowanych w szpaler, rzucało kwiaty pod nogi cesarza. O 11. m. 39 stanął pociąg. Marszałek baron Brunicki powitał cesarza krótką przemową. Okrzyki entuzjastyczne głuszyły mowę i odpowiedź cesarza. Najj. Pan rozmawiał z oficerami sztabowymi, z duchowieństwem, z reprezentacją Rady powiatowej itd. Tymczasem wcisnęło się na peron pełno osób, które wmięszawszy się pomiędzy Radę gminną, sprawiły taki zamęt, że powstał ścisk nie do opisania, oddzielający sąd i grono profesorów od innych reprezentacyj. Temu też zapewne przypisać należy, że ani dyrektor gimnazjalny, nie naczelnik sądu, nie byli przedstawieni cesarzowi, jak to się działo w innych miastach w czasie przejazdu cesarza. — Wsiadając do wagonu, spostrzegł cesarz kilku włościan trzymających po nad głowy tłumów petycje w ręku. Zbiega prędko ze schodków, spieszy między tłumy i wyciągając w górę ręce, zbiera petycje. Była to scena prawdziwie rozrzewniająca.

Wieczorem nastąpiła rzęsista iluminacja. Muzyka weteranów ze Lwowa, która grała na peronie na powitanie Najj. Pana hymn cesarski, wieczorem chodząc po głównych ulicach miasta, grała do późnego wieczora.

Borysław, d. 18. września. Pomimo silnego deszczu o godzinie 11. już pełno publiczności wzdłuż drogi z Borysławia do stacji, a straż obywatelska pełni dzielnie swój obowiązek. O godzinie 1. wśród entuzjastycznych okrzyków zajechał pociąg cesarski. Najjaśn. Pan przywitał licznie zebraną deputację producentów naftowych, duchowieństwo obu obrządków w świątecznych strojach i rabinów, potem p. marszałek przedstawił prezydjum Towarzystwa producentów naftowych, w imieniu których przemówił dr. Fedorowicz, wręczając Najj. Panu memorjał o potrzebach naftowego przemysłu. Najj. Pan przemówiwszy kilka słów do dr. Fedorowicza, Skrzyńskiego i inżyniera Leona Syroczyńskiego, zbliżył się do reprezentacji gminy Borysławia i uprzejmie ją powitawszy, wsiadł do powozu, wjechał przez tryumfalną bramę do miasta, patrzył ze wzgórza na wszystkie kopalnie i w miniaturze ustawiony u stóp wzgórza szyb woskowy, wypytywał starszego komisarza górniczego Waltera o szczegóły eksploatacji i zwrócił uwagę na trudność uregulowania stosunków własności tak blisko obok siebie położonych kopalń. Potem udał się Najj. Pan na Wolankę, gdzie Towarzystwo francuskie świetnie urządziło naprzód chodnik, jak gdyby pod ziemią, dla wskazania podziemnej odbudowy, potem rzeczywisty swój szyb (nazwany odtąd imieniem cesarza Franciszka Józefa) 60 m. głęboki i w nim zwykłą, prawidłową, tylko odświetnie przystrojoną odbudowę. Zwiedziwszy szyb, wrócił Najj. Pan do machiny i raczył oglądać piękne rysunki górnicze Towarzystwa. W drodze do Wolanki raczył Najj. Pan zatrzymać się, wysiąść i oglądać dwa szyby, gdzie właśnie ropę czerpano. O godzinie 2 wrócił Najj. Pan na kolej, gdzie deputacje z zachodniej Galicji czekały. Najj. Pan rzekł, że żałuje, iż nie może zwiedzić naftowego przemysłu ich okolic, gdzie, jak Mu wiadomo, stan jest lepszy. Wśród entuzjastycznych okrzyków powóz ruszył dalej w wycieczce po kopalniach. Oprócz świty wojskowej towarzyszyli Najj. Panu JEksc. p. marszałek, hr. Siemieński, JEksc. minister rolnictwa hr. Falkenhayn. ces. król radca dworu Loebl.

Borysław d. 18. września. Dziś o godzinie 2. przybył cesarz do zakładu górniczego francuskiego towarzystwa wosku ziemnego i nafty w Borysławiu. P. Marceli Bernstein z Paryża umyślnie przez Radę zawiadowczą delegowany, w asystencji dyrektora kopalń p. Ruprechta przyjęli Najj. Pana, który po półgodzinnem dokładnem przejrzeniu wszystkich przedmiotów wyraził swe najwyższe zadowolenie i zezwolił, ażeby pierwszy „parą pędzony szyb odtąd nosił imię Franciszka Józefa.

Drohobycz 18. września. Mimo że od rana deszcz bez ustanku leje, dzisiejsze odwiedziny cesarza w fabryce Gartenberg, Lauterbach et Goldhammer świetnie wypadły. Deszcz nie popsuł bogatych dekoracyj. Trybuny, urządzone na peronie kolei fabrycznej, zajęły damy w gali. Droga od kolei do fabryki, 140 metrów długości, była pięknym gajem, po obu bokach liczni goście płci męzkiej tworzyli szpaler. Wszystkie drogi wysłane były dywanami. Obie bramy tryumfalne były prześlicznie chorągwiami o barwach krajowych i bawarskich przybrane. O godz. 2 min. 20 nadjechał do fabryki pociąg dworski z powrotem z Borysławia; 300 uniformowanych robotników fabrycznych ustawiło się szpalerem na peronie fabryki; lwowska kapela weteranów zagrała hymn austrjacki, rozległy się huczne okrzyki, panie powiewały chustkami, niezliczone bukiety posypały się do stóp cesarskich. W cesarskiej świcie byli między innymi: jenerał-adjutanci Mondel i Beck, ks. Thurn-Taxis, namiestnik Potocki, radca dworu Löbl, marszałek krajowy Wodzicki, minister rolnictwa Falkenhayn, Andrassy, poseł Kozłowski, marszałek powiatowy Bielski i starosta Kolarzowski. Przedewszystkiem przedstawieni zostali Najj. Panu wszyscy współwłaściciele fabryki, w których towarzystwie do fabryki się udał. Oprowadzali go fabrykant Goldhammer i dyrektor fabryki, van Haecht, z którym jako Belgijczykiem cesarz po francusku rozmawiał.

Cesarz szczegółowo zwidził pojedyńcze oddziały fabryki, z uwagą przysłuchiwał się swoim ciceronom. Następnie wszedł do urządzonego we fabryce pawilonu wystawowego, w którym cała produkcja nafty i wosku ziemnego była przedstawiona. Tu raczył przyjąć przepyszną szkatułkę, zawierającą umiejętny zbiór produkcji wosku ziemnego. Zapisawszy potem imię swoje do księgi, przemówił jeszcze do spólników fabryki: Gartenberga i Schorra i pożegnał się wyrażając swoje najwyższe zadowolenie. Śród hucznych okrzyków tłumu, najpiękniejszy porządek zachowującego, Najj. Pan wyruszył do Sambora. Odwidziny cesarskie w Borysławiu niemniej świetnie wypadły, a inżynier miejski p. Berski miał zaszczyt otrzymać od cesarza pochwałę za udałe aranżowanie.

Sambor d. 18. września. Najj. Pan przybył o godzinie 4$\frac{1}{2}$, oznajmiony wystrzałami moździerzowemi i odgłosem wszystkich dzwonów,— a na dworcu powitany przez marszałka Rady powiatowej wobec licznie zgromadzonych władz, duchowieństwa, wojska i szlachty. Przy łuku tryumfalnym powitała monarchę Rada miejska. Burmistrz po przemowie wręczył monarsze klucze miasta. Cesarz podziękował i rozmawiał łaskawie. Tysiące ludu zapełniają ulicę i rynek ślicznie przystrojony. „Niech żyje cesarz!" rozlega się nieustannie. W rezydencji dziewczątka w ślicznych strojach narodowych słały drogę Najj. Panu kwiatami i wręczyły wieniec wawrzynowy. Na objad zaproszeni reprezentanci władz rządowych i autonomicznych i szlachta. Wieczór illuminacja i pochód z pochodniami. Porządek wzorowy, straż honorowa czuwa energicznie. Cesarza konwojowały banderje włościan mazurskich i przedmieszczan osiedlonych w Samborze w konfederatkach czerwonych i ferezjach.

Sambor d. 19. września. Najj. Pan po wysłuchaniu mszy świętej w kościele łacińskim odjechał o godzinie 4. m. 40 rano. Wzdłuż drogi od rezydencji monarszej do kościoła i na dworzec utworzyła licznie zebrana publiczność i straż obywatelska szpaler pochodniami, miasto przy odjeździe cesarza równie jak wczoraj wieczór świetnie illuminowane. Wczorajszy pochód z pochodniami z powodu znużenia monarchy został zaniechany.

Zagórz d. 18. bm. Banderja krakusów, urządzona staraniem p. Ostaszewskiego, marszałka powiatowego Słoneckiego i urzędników kolejowych, konwojowała pociąg dworski. Ogromna masa ludu z okolicy, straże ochotnicze i dwie muzyki z Zagórza i Sanoka. Objad na 200 osób. Między innemi przybyła deputacja z Dynowa. Po drodze obozują dragoni wracający do Węgier. Banderje krakusów i górali przedstawiały zajmujący widok, który został odfotografowany.

Na stacji Komańcza, sławnej z tego, iż tam ukrywali się konfederaci barscy przed przejściem granicy węgierskiej, i gdzie mieli broń zakopać, przyjęła cesarza reprezentacja belgijskiego towarzystwa eksploatacji lasów, niegdyś własności ks. Sałkowskiego. Po drodze do Łupkowa setki górali przyjmowały okrzykami przejeżdżający pociąg dworski.

Do Laborcz przybyli dla powitania cesarza ministrowie węgierscy Orczy i Oerdödy. Węgrzy przyjmować będą uroczyście cesarza na stacjach: Laborcz, Homonna, Nagy Mihaly i Terebes. Dygnitarz komitatu Ujfalussy wydał 14. bm. odezwę do mieszkańców, aby uroczyście witali przejeżdżającego monarchę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20 września.

* Wczorajsze przedstawienie „Intrygi i miłości" zasługuje z wielu względów choćby na tę małą kronikarską wzmiankę. Raz dlatego, że przedstawienia tego rodzaju zgromadzają na deskach scenicznych najlepsze siły, jakiemi dramat nasz rozporządza, a powtóre dlatego, że pokazało się, iż właśnie te najlepsze siły miewają swoje *lapsus*. I tak p. Ładnowski, który Ferdynanda grał zresztą bardzo dobrze, nie umiał dokładnie roli w niektórych ustępach, skutkiem czego kilka scen nie wypadło jak przystało na pierwszorzędnego artystę.

Ludwikę grała p. Wolańska. Przyznać trzeba że grała ją ze zrozumieniem i uczuciem, na wyrażenie jednak tego co czuła, brakowało jej w silniejszych ustępach głosu, robiła wrażenie osoby zadyszanej, która ostatnie tchnienia wydobywa, aby słowa dokończyć. Z tem wszystkiem jednak Ludwiką okazała pani W., że przy usilnej pracy nad swoim głosem, który jest nie nazbyt silny, i trochę płaczliwo-monotonny, może w rolach bohaterek tragicznych doprowadzić do pewnej perfekcji.

Najlepszą męską postacią całej sztuki był wczoraj marszałek Kalb, którego wybornie i z prawdziwem rozmiłowaniem się w śmiesznych tej roli efektach odegrał p. Lubicz.

Pani Nowakowska wywiązała się jak zwykle z swej roli sumiennie i jak na prawdziwą artystkę przystało.

* Arcyksiążę Karol Ludwik, który bawił w zeszły czwartek i piątek we Lwowie zaszczycił odwiedzinami p. namiestnikową hr. Potocką, ks. Sapiehów, ks. Taxisów, p. Marszałkową hr. Wodzicką, hr. Mierową i hr. Siemieńską. O godzinie 6. arcyks. był na obiedzie u hr. Siemieńskich. W piątek o godzinie 10. rano rozpoczęły się posłuchania. Arcyksiążę przyjmował naprzód trzech arcybiskupów. Następnie odznaczył hr. Włodzimierza Russockiego osobliwie, przywołując go zaraz po arcybiskupach jako dobrego znajomego z dawnych lat, od czego zaczął rozmowę, którą przez całą godzinę utrzymywał, przeszedłszy następnie do bytności teraźniejszej cesarza zastanawiał się nad położeniem kraju, wypytywał się szczegółowo o wszelkie stosunki, wspominał, że będąc teraz w Krakowie zwidził zamek na Wawelu, który dotychczas tak objętością sal jakoteż resztkami ozdób n. p. w odrzwiach, kominkach i t. d. nosi cechę dawnej wielkości, w końcu dodał, że się zajmie przyprowadzeniem tej królewskiej siedziby do dawnej świetności. Arcyksiążę uzasadniał znaczenie i potrzebę Czerwonego krzyża, nad czem dłużej się zatrzymał. — Potem przyjął arcyksiążę wezwanych w sprawie krajowego towarzystwa patrjotycznej pomocy członków wydziału i cenzorów. O godzinie 11. przyjmowany był zastępca marszałka krajowego, p. Oktaw Pietruski i prezydent miasta Lwowa dr. Gro-

lński. Tegosamego dnia po ukończonych audjencjach zaszczycił odwiedzinami dom hr. Rassockich, gdzie bawił przez pół godziny, i zostawił bilet dla nieobecnego hr. Rassockiego. W niedzielę o godzinie 10. rano arcyksiążę Karol Ludwik odjechał osobnym pociągiem do Kołomyi, gdzie zwiedził wystawę etnograficzną.

* Upraszam moich wyborców, by zechcieli zjechać się w Stanisławowie dnia 3. października br. o godzinie 4. popołudniu w sali Rady powiatowej w celu wysłuchania mego sprawozdania z czynności delegacji polskiej w Wiedniu w Radzie państwa w zimie z roku 1879 na rok 1880.

Równocześnie upraszam porozumiawszy się z panem Stanisławem Matkowskim, i za jego zgodą wyborców do sejmu z większej własności dawnego obwodu Stanisławowskiego, by się w tymże wyż wymienionym czasie zjechali w celu wysłuchania sprawozdania z naszych poselskich czynności.

Wojciech Dzieduszycki.

* Wydział Towarzystwa archeologicznego we Lwowie rekonstytuował się po złożeniu godności prezesa przez dr. Stanisława Krzyżanowskiego i wybrał na mocy § 7. statutu prezesem swoim p. Adolfa Pressena radcę c. k. wyż. sądu krajowego we Lwowie.

Zawiadamiając o tem szanownych członków Towarzystwa, upraszа Wydział, ażeby raczyli swoim czynnym udziałem popierać jego usiłowania około utrzymania i rozwoju Towarzystwa.

Wydział postanowił wznowić wydawnictwo *Przeglądu archeologicznego.*

Dziękując wszystkim szan. Stowarzyszeniom, redakcjom pism, jakoteż innym osobom, które raczyły popierać Towarzystwo przez nadsyłanie swoich publikacyj lub darów dla zbiorów Towarzystwa, upraszamy ażeby raczyły Wydział w jego nowym składzie również zaszczycać dowodami swojej uprzejmości.

W szczególności składa Wydział najgorętsze dzięki tym Stowarzyszeniom, redakcjom pism i miłośnikom archeologii, którzy pomimo przerwy w czynnościach Towarzystwa nie zaniechali utrzymywania stosunków z Towarzystwem i nadsyłania tenuż swoich publikacyj lub darów.

Stosujemy to dziękczynienie do szanownego Towarzystwa naukowego w Toruniu, „Jednoty ceskych filologu" w Pradze, Towarzystwa heraldyczno-genealogicznego „Der Adler" w Wiedniu, Towarzystwa „Herold" w Berlinie, „Gesellschaft für Pommersche Geschichte" w Gryfii (Greifswald), „Historischer Verein für Steiermark" w Gracu, „Germanisches National-Museum" w Norymberdze, „Academia araldico-genealogica" w Pizie, „Società del Gabineto di Mineiva" w Tryeście, a oraz do szan. autorów, którzy swoje prace Towarzystwu przesyłali, jakoteż do miłośników, którzy je zabytkami starożytnemi obdarzali.

Wydział postanowił wydać do końca r. 1880 tom „Przeglądu archeologicznego" łączący w sobie niewydane dotąd zeszyty tego pisma. Tymczasem obrał Wydział za swój organ czasopismo *Spójnia* wychodzące we Lwowie i będzie takowe przesyłał szan. członkom Towarzystwa archeologicznego, którzy zapłacą wkładkę roczną.

Wkładka roczna wynosi 5 zł. i może być także spłacaną w ratach półrocznych po 2 zł. 50 c., lub kwartalnych po 1 zł. 25 c.

Szan. członkowie, którzy wpłacą od razu wkładkę całoroczną, otrzymają także „Przegląd archeologiczny" bezpłatnie. Obecnie przypada do zapłacenia wkładka za rok 1880.

Pieniądze raczą szan. członkowie przesłać na ręce skarbnika Towarzystwa p. Ludwika Rojeka, dyrektora tabuli krajowej, inne korespondencje i przesyłki na ręce sekretarza Tow. Karola Widmana we Lwowie.

* *Ilustracja wiedeńska* pomieściła rycinę z obrazu Ajdukiewicza przedstawiającego: „Manewra wojskowe" i odpowiednie objaśnienia z wielkiemi dla twórcy tego dzieła pochwałami. W czeskim *Swetozorze* znajduje się drzeworyt wyobrażający „Cmentarz żydowski" na Rusi czerwonej, podług powszechnie cenionego płótna Stryjowskiego, malarza z Gdańska. Petersburgska *Niwa* pomieściła w swoich łamach „Obchód weselny ludu wiejskiego pod Krakowem", z drzeworytem podług rysunku Kossaka. Czeski *Swetozor* podaje wizerunek Włodzimierza Spasowicza z obszernym życiorysem.

* **Wiadomości policyjne z d. 19. września.** Skradziono: panu L. K. z pomieszkania pod l. 24 przy ulicy Smoczej srebrny kielich z napisem: „Lebewes Achim"; panu G. H. z pomieszkania pod l. 5 przy ulicy Piekarskiej surdut wierzchni siwawego koloru z białą podszewką, a panu J. G. w Borkach dominikańskich 15 metrów długi rzemień od młocarni; panu H. K. z wozu na ulicy Kazimierzowskiej futro baranie pokryte siwem suknem.

Złożono w policji srebrny gulden znaleziony na wozie kolei konnej torebkę z wiktuałami pozostawioną w dorożce nr. 35, szyld z napisem „Greisler" znaleziony na ulicy Jagiellońskiej.

Pan F. G. zawiadowca gmachu ratuszowego doniósł, iż posiada w przechowaniu 2 wierzchnie surduty pozostawione w lokalnościach ratuszowych podczas ostatniego balu.

Pani Z. zgubiła w ulicy Czarnieckiego krzyżyk koralowy w złoto oprawny; pan J. T. bursztynową cygarniczkę; pan A. G. kopertę, w której się znajdowały bilety wizytowe Antoniego Gorniewicza, podanie o zniżenie ceny jazdy koleją żelazną i świadectwo szkolne.

— **Stanisławów**, 15. września. W tutejszej wyższej szkole realnej od lat kilku udzielał p. profesor Paweł Świderski naukę stenografii jako przedmiot nadobowiązkowy. W tym roku dla niewiadomych powodów zaniechał p. Świderski wykładów. Wobec tego wielu uczniów p. Świderskiego z roku zeszłego, którzy naukę tej tak potrzebnej umiejętności rozpoczęli i chcieliby ją kontynuować dalej, niemniej wielu nowych zgłaszających się adeptów, zmuszeni są wystąpić publicznie, i na tem miejscu upraszać p. prof. Pawła Świderskiego lub p. prof. Kosteckiego, aby objęli jak w latach dawniejszych tak i w tym roku naukę stenografii w tutejszej szkole realnej.

— **Staremiasto**, 11. września. Wydział Rady powiatowej odniósł się do duchowieństwa rz. i gr. kat. kościołów w Staremmieście z prośbą; odprawienie nabożeństwa w dniu 11. września za zdrowie i pomyślność cesarza, jako w dniu przybycia Jego c. kr. Mości do stolicy kraju miasta Lwowa. O godzinie 9. z rana poprzedziło 101 strzałów z moździerzy i odbyło się nabożeństwo w rzym. kat. kościele odprawione przez ks. proboszcza Dzierzyńskiego, na którem obecni byli członkowie i urzędnicy Rady powiatowej, urzędnicy starostwa, sądu powiatowego, urzędnicy gminy, straż ogniowa, dziatwa szkoły ludowej z nauczycielami i dyrektorem na czele, gdzie po skończonem nabożeństwie został odśpiewany „Hymn ludowy" na cześć cesarza. Ztąd udali się wszyscy zgromadzeni członkowie w należytym porządku do gr. kat. kościoła, gdzie oczekiwał ze mszą św. ks. Ilnicki, po odprawieniu której na cześć i pomyślność cesarza odśpiewano trzykrotnie „mnohaja lita".

Po skończonem nabożeństwie wszyscy przepełnieni radością i serdecznem przywiązaniem do cesarza i Jego dynastji, zgromadzili się w lokalu miejscowego kasyna, gdzie na skromnym bankiecie dr. obr. kraj. p. Konstanty Męciński wniósł pierwszy toast na cześć i pomyślność cesarza z okrzykiem: „Niech nam żyje i panuje jak najdłuższe lata", który to okrzyk wyrwał się z piersi wszystkich przytomnych jak strzał z jednego działa. Cały dzień obchodzono uroczyście w całem mieście jako dzień najuroczystszego święta, a wieczorem o godzinie 7. strzał moździerzowy zapowiedział iluminację, i w tej chwili całe miasto zajaśniało tysiącami świec i lampionów, większa część domów przystrojoną była w chorągwie i flagi: w starostwie, urzędzie gminnym, Radzie powiatowej wystawione były transparenta, a w tej ostatniej transparent odznaczał się olbrzymią wielkością i należytem wykończeniem, na transparencie po nad koroną znajdował się napis: „Niech nam żyje i panuje Franciszek Józef I"; u spodu zaś pod portretem cesarskim był umieszczony wiersz:

„Ciężkie ta ziemia przebyła koleje,
„Lecz pod Twem berłem zapomina bólu
„Więc hołd Ci składa cesarzu i królu
„Łącząc z miłością wiarę i nadzieję."

W czasie iluminacji koło miejscowych urzędników zgromadziło się w lokalnościach Rady powiatowej, gdzie przy urządzonej biesiadzie sekretarz Rady powiatowej p. Marceli Rudnicki wniósł toast na cześć cesarza, gdzie również odśpiewano „Mnohaja lita". — Iluminacja trwała do północy, a tłumy ludu przeciągały po ulicach z niejednokrotnym okrzykiem: „Niech żyje cesarz". Nadmienić jeszcze wypada, że Rada gminna Staregomiasta na uczczenie przybycia cesarza do naszego kraju przeznaczyła z własnych funduszów wsparcie dwóm biednym uczniom, a to: Mamczynowi 50 złr. Kocielskiemu 40 złr.

— **Z Warszawy.** W piątek w mieszkaniu oficera S. rozległy się cztery strzały. Gdy na odgłos ich nadbiegli mieszkańcy tegoż domu, zobaczyli właściciela lokalu leżącego na ziemi i zbroczonego krwią, a obok niego oficera Ż. z rewolwerem w ręku i jego żonę. Zazdrość, na nieszczęście podobno usprawiedliwiona, popchnęła p. Ż. do tego czynu, podejrzywał on bowiem żonę swoją już od kilku miesięcy o stosunki miłosne z S., a przekonawszy się, że podejrzenia jego są prawdą, postanowił sobie natychmiast wymierzyć sprawiedliwość. Z czterech kul rewolweru dwie ugodziły S. w głowę a jedna w rękę. Sprawca oddał się w ręce sprawiedliwości a ofiara jego znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

— **Czerwony but.** *Goniec Wielkopolski* podaje następującą oryginalną wiadomość: „Pewien mistrz szewski, p. K....ski, w grodzie naszym, miał przed swoim składem wiszący but czerwony od jakich lat 7 lub 8 i dobrze mu z nim było, bo but ten swą żywą barwą wpadał łatwiej w oczy publiczności i ściągał kupujących swojemu panu. Lecz o zgrozo, policja poznańska dopatrzyła się w tym bucie rewolucji i natychmiast rozkazała właścicielowi zmienić tę barwę tak niebezpieczną. — Pan K....ski, nie rozumiejący, co barwa ma do polityki, chodził po trzy razy na termina, i tłómaczył się, że żadnych rewolucyjnych niema zamiarów, a wreszcie odwoływał się na samą sprawiedliwość, gdyż z przeciwka pewien p. N..mann, wystawił nie tylko czerwoną rękawiczkę, ale powiesił ją na białem tle, oczywista więc demonstracja polska jest tu na porządku dziennym. Lecz policja zwróciła baczną uwagę pana K. na to, że on nazywa się K.....ski podczas gdy jego sąsiad N..mann, a to zupełnie co innego. I tak p. K.......ski musiał zmienić barwę czerwoną na żółtą, chcąc uniknąć kary 20 grzywien. Czy niedługo i czerwone nosy nie będą już zawadzać?"

— **Dwie osobliwości.** U jednego antykwarjusza (marchand de curiosités) przy ulicy des Petites Ecuries w Paryżu wystawione są w obecnej chwili dwie osobliwości jakich niezawodnie najbogatsze publiczne muzeum nie posiada. Jedną jest kawał pokrytej łuską czerwonej skóry, grubości kory jaworowej, z pieczęciami lakowemi w około i z przyczepioną kartą pargaminową z napisem: „Cząstka skóry węża, który kusił naszą matkę Ewę w raju. Gad ten został nazajutrz zabity oszczepem przez Adama, dziura od tej śmiertelnej rany jest widoczną." Pieczęcie poręczające autentyczność tej pamiątki zostały wyciśnięte niby przez znakomitych uczonych i teologów. Drugą osobliwością jest za szkłem oprawny gruby promień siwych włosów długich na 30 cetymetrów i po oba końcach przypieczętowanych do karty pargaminowej z malowanemi i złoconemi ozdobami w stylu średniowiecznym. Napis głosi: „Włosy ucięte po śmierci z głowy Karola Łysego, króla Francji, Alemanii i Akwitanii, syna Ludwika pobożnego i Judyty bawarskiej." Włosy Karola Łysego, to prawie tak dobre jak rana od oszczepu Adama. Mimo to można zapewnić, że znajdzie się w Paryżu jaki zapalony amator autentycznych starożytności, który dobrze zapłaci za te dwie osobliwości.

— **Zemsta woźniców.** Eksgubernator Hubbard w Konektikut miał córkę, która się zakochała w jego woźnicy, i poszła zań mimo woli ojca. Ojciec był nieubłagany dla córki i zięcia, mimo że tenże w krótkim czasie z woźnicy awansował na masztalerza, z bardzo piękną pensją. Przyszedł jednak dzień zemsty. Przy nowych wyborach na gubernatora postawili demokraci kandydaturę Hubbarda, jednakowoż wszyscy woźnicy, stangreci, masztalerze i lokaje powozowi zaprotestowali przeciw tej kandydaturze z powodu krzywdy wyrządzonej ich koledze, a opozycja tej branży przybierać poczęła tak groźne rozmiary, że Hubbard znaglony naleganiem własnych zwolenników z kandydatury zrezygnować musiał.

— **Młody bohater.** Hr. Aleksander Teleki opowiada w piśmie węgierskiem *Oesz* (Jesień) następujący epizod z czasów węgierskiej rewolucji r. 1848/9:

Bitwa pod Megyes miała się ku końcowi. Działa ulane z dzwonów kościelnych Szeklerów grzmiały po raz ostatni. Porucznik Semsey dowodził baterją; Szeklerzy obsługiwali ją. Ojciec Bem siedział zgarbiony na koniu, z historycznym szpicrutem w ręku, w kapeluszu z piórpuszem na głowie. Zdjęty ciekawością podjechał na pagórek, gdzie jego ukochani Szeklerzy przy działach pracowali. Pozdrowił ich słowami: „Szybko nabijać — dobrze mierzyć — i strzelać!" — Na taką zachętę ożywiła się obsługa jeszcze więcej i strzelano tak szybko, jak tylko możliwem było. W tym pospiechu wydarzyło się, że przyłożono lont do działa, nim jeszcze nabijający działo porucznik Semsey ladsztok wydobył. Nabój urwał mu obydwie ręce. „Semsey bacsi! — zawołał ranny. Któż będzie teraz działo nabijał? Pozdrów moją matkę, i poszlij mój świąteczny strój Piotrowi Borzie. — Bem słysząc to, zapytał się, co on mówi, a gdy mu to przetłumaczono, polecił młodego bohatera opatrzyć; lecz niestety nie było komu, gdyż nie istniało jeszcze podówczas Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża."

— **W Reichenbergu**, mieście fabrycznem w Czechach, rozdzielał przedwczoraj pewien posługacz publiczny pomiędzy publiczność odezwy socjalistyczne. Jeden egzemplarz dostał się w ręce policji i natychmiast wdrożono śledztwo przeciw owemu posługaczowi. Treść tej odezwy ma być nadzwyczaj podburzającą. Żeby dać wyobrażenie o agitacji socjalistycznej w Czechach, dosyć powiedzieć, że w samym Reichenbergu wychodzą trzy pisma socjalistyczne.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ajencja *Havasa* — a więc źródło niebardzo wiarogodne — przynosi z Dubrownika wiadomość, że 8.000 Albańczyków opanowało w sobotę Dulcigno, wypędziło ztamtąd Riza baszę z jego dwoma batalionami regularnych wojsk tureckich, i postanowiło bronić miasta do upadłego. Riza basza — dodaje rzeczona ajencja — ponieważ nie miał wyraźnego rozkazu walczenia z Albańczykami, cofnął się do Gorycy.

Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, natenczas najzagorzalsi optymiści będą musieli przejąć się trwogą. Nastąpi bowiem bombardowanie Dulcigno przez demonstracyjną flotę, a że w tem bombardowaniu koncert europejski rozbity zostanie, to zdaje się więcej niż pewne.

Kołymyja d. 19. września. Dziś osobnym pociągiem przybył tu arcyksiążę Karol Ludwik dla zwidzenia wystawy etnograficznej, zabawił na wystawie godzinę, przyjął na pamiątkę toporek huculski i zrobił zamówienia na wyroby drewniane Szkrybla-ka. O godz. 5ej wyjechał z powrotem do Lwowa.

Paryż d. 18. września. Dzienniki poranne donoszą, że na wczorajszej naradzie gabinetowej nastąpił kompromis. Zdecydowano utrzymać status quo w sprawie dekretów aż do decyzji trybunału rozjemczego (tribunal de conflits). „Rappel" utrzymuje, że do kongregacyj zakonnych wystosowany zostanie okólnik, wzywający je do poddania się ustawom pod groźbą zastosowania do nich dekretów marcowych.

Paryż d. 19. września. Freycinet wystosował do Grevyego pismo, w którem oświadcza, że po dojrzałej rozwadze przyszedł do przekonania, że rekonstruowany gabinet niema szansy trwałości, gdyż w skutek różnicy w zapatrywaniu między nim a kolegami porozumienie nie jest możliwem nawet w razie wzajemnych ustępstw. Podobny stan rzeczy, gdyby się przedłużył, byłby ze szkodą dla interesów i pokoju kraju, dlategoż mniema, że w jego ustąpieniu leży najwłaściwszy środek do rozwiązania kryzys, i prosi prezydenta o dymisję. Grevy przyjąwszy ją, powołał do siebie ministrów Constansa, Casota i Farrego.

Paryż d. 19. września. Jules Ferry otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Kryzys dotyczy wyłącznie spraw wewnętrznych. Dzisiaj odbyło się w St. Germain przy ogromnym napływie ludności odsłonięcie pomnika Thiersa. Przemawiał Jules Simon a mowę swą osnuł na temat znanego zdania Thiersa, że rzeczpospolita może być tylko konserwatywną, lub wcale istnieć nie będzie. Ludność wznosiła okrzyki na cześć dekretów marcowych i przerywała mu mowę wołaniem: „Precz z jezuitami!"

Radykalny dziennikarz Pain, który głośno zaczął protestować przeciw wznoszeniu pomnika Thiersowi, został przez żandarmów aresztowany w tym celu, aby go ochronić przed namiętnością tłumu.

Rzym d. 19. września. „Diritto" zaprzecza doniesieniu dzienników niemieckich, jakoby Cairoli otrzymał jakie pismo od Gambetty.

Skodar d. 19. września. W południe przybyła część wojsk tureckich, natomiast 1.500 Albańczyków chrześcian zdąża do Dulcigno. Na rozkaz ze Stambułu regularne wojska tureckie wyszły z Dulcigno, a Albańczycy zajęli cytadelę.

Cetynia d. 19. września. Z powodu ogromnego gromadzenia się Albańczyków nowe oddziały czarnogórskie otrzymały rozkaz być w pogotowiu do wyruszenia na granicę. Rozkaz wyruszenia ma dać wódz floty, co na wtorek jest spodziewane.

Paryż d. 20. września. „Dziennik urzędowy" ogłasza reskrypt Grevyego do Freycineta: Panie prezydencie (ministrów)! Z ubolewaniem widzę, że obstajesz przy swojem postanowieniu podania się do dymisji. Nie zapomnę usług, jakie rządowi wyświadczyłeś i zachowuję panu nadal moją przychylność i sympatję.

Dalej ogłasza „Dziennik urzędowy" komunikat, donoszący, że Freycinet podał się wczoraj do dymisji, a za nim i reszta ministrów się podała; wszelako poruczono im dalej sprawować swoje urzędowanie. „Dziennik" poda także pismo, w którem Freycinet o dymisję prosił. Zapewne Ferry, Constans, Cazot, Tirard, Farre, Maguin i Cochery zatrzymają swoje teki, i nastąpi zmiena tylko w tekach spraw zagranicznych, marynarki i robót publicznych. Margr. Noailles ma objąć tekę spraw zagranicznych, Saduarnot robót publicznych a tekę marynarki obejmie tymczasowo który z ministrów.

Budapeszt d. 20. września. Dzisiaj o godz. 6. rano przybył tu cesarz z Gödöllö, i z dworca udał się wprost na zamek budziński. Po manewrach czegledzkich cesarz uda się z Czegledu do Szegedynu, a ztamtąd na Zombor i Osiek prosto do Pięciukościołów. — Taaffe i Dunajewski przybyli tu wczoraj na wspólną naradę ministerjalną. Dzisiaj będzie narada do godz. 1., potem obiad u Tiszy. We wtorek albo środę finalna narada pod przewodnictwem cesarza.

Gravosa d. 20. września. Z powodu pogłoski o zamordowaniu Riza baszy wysłano wczoraj z Gravosy awizowiec angielski dla zasięgnięcia pewnych wiadomości. Na radzie wojennej nic stanowczego nie uchwalono. Sytuacja ciągle chwiejna. Jak się zdaje, zamyśla flota temi dniami wyruszyć do Dulcigno, gdyż okręt niemiecki „Wiktorja" już zażądał rachunku i kilka innych statków w drogę się gotuje. Bawiący w Gravosie adjutant ks. Nikity energicznie pracuje, aby flota corychlej do Dulcigno wyruszyła.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 20. września 1880.

NERON

Dramat w 5 aktach z włoskiego Piotra Cossa, przekład Kazimierza Kaszewskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 20 września 1880.

HOTEL ŻORŻA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. F. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. W. Bogdański z Żurawicy. E. Domaszewski z Królestwa. E. Wolski z Hawłowic. Dr. B. Adamski z Przemyśla. M. Schlesinger z Drezna.

HOTEL LANGA: F. Dynowski z Petersburga. E. Langer z Weipert. Z. Schnepp i H. Schlotterbach z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. hr. Stadnicki z Królestwa. St. Burzyński z Drezna. E. Welter z Obertyna.

HOTEL WARSZAWSKI: Hr. Dzieduszycki z Bośnii. W. Schreiber z Przemyśla. H. Kronhelm z Tarnowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 5 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany o godz. 8 min. 50 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 20 września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	275 —	278 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	162 —	166 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97 50	98 50
„ „ „ 4 „ „ .	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres. .	97 50	98 50
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 70	102 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	103 50
III. Listy długu za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	97 —	98 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat kolenderski . . .	5 56	5 67
„ cesarski . .	5 60	5 70
Napoleondor . . .	9 39	9 50
Półimperjał rosyjski . .	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny . .	1 56	1 70
„ papierowy . .	1 21	1 23
100 marek niemieckich .	57 90	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. Września 1880.
godzina 2 minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred.	255.50
Anglo-austr.	125.40	Unionsbank	110.75
Kolej Kar. Lud.	280.50	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	82.—	Kolej Alföld.	156.50
Kolej Elżbiety	190.75	Kolej Lw.-czer.	165.25
Węg. Nordostb	145.50	Wied. Comunal.	118.50
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galiz. indemnal.	97.50
Losy z r. 1864	172 —	Kolej siedmiog.	108.30
Renta węg. 6%	108.90	Losy tureckie	13.—
Bankverein	134.50	Rosy. rubel pap.	1.22 5/8
Losy węgier.	110.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 20 września
godzina 10 minut 49 przed południem:

Akcje kredytowe	281.90	Anglo-austrjac.	122.70
Kolei Kar. Lud.	276 50	Kolej Połudn.	80.75
Unionsbank .	108.50	Napoleondor .	9.43 1/2
Rosyj. banknoty	1.22 3/4	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 18. września
godzina 4 minut 42 po południu:

Rosyjs. bank.	209.75	Akcje kredyt.	492.—
Lombardy	141.50	Galicyjskie	120.25
Kolei Rumuń.	53.50	Austr. banku	171.85

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	96 —	96 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po .	92 —	92 50

Lwów, dnia 20. września 1880.

Podwołoczyska. Raczyli na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach następujące złożyć ofiary w Zakładzie kąpielowym w Krynicy: PP. Zaczyńska 1 złr., Serda 1 złr., Ringler 1 złr., Mielęcka 1 złr., J. W. 1 złr., Młodecka 40 ct., Dobiena 60 ct., Rozmysłowska 80 ct., Demrazek 20 ct., Janicka 1 złr., Chaie Katz 20 ct., N. N. 60 ct., Schawick 1 złr., J. J. 1 złr., J. Rogozińska 25 ct., J. D. 1 złr., Gerson 1 złr., dr. Kozłowska Stanisławowa korale (w wartości 55 złr.), które w loterji prywatnej, zarządzonej w Krynicy za pośrednictwem dam a czynną wyprzedażą losów przez Wgo Wołoszewskiego zjednały fundusz 85 złr. na naszą instytucje. M. Sokołowska 1 złr., pp. Riglińskí 1 złr., L. Hefer 1 złr., B..... 1 złr., Agapsowicz 1 złr., Kirszwet 30 ct., N. N. 40 ct., Paslkowel 40 ct., Grabska 1 złr., Bablowa 1 złr., Jadwiga Ryb... 50 ct., Schwarz 20 ct., Boral 30 ct., Kozanecka 1 rub., Lange 1 złr., Pietraszewska 1 złr., Orzechowska 50 ct., Lercel 80 ct., Dano 50 ct., Dano 1 złr., Jano.... 50 ct., Podlisem 1 złr., Stef. Zakaszewska 1 Zalewska 3 złr., Anna Menal 2 złr., A. N. Mikuszewski 26 ct., D. i J. Poradowska 20 ct., A. Tysako 60 ct., N. ks. kanonik Łobos z Przemyśla 2 złr., dano 1 złr., M. K. 1 złr., A. Taczanowska 1 złr. 50 ct., L. Gogolewska 1 zł., Henrykowa Schmidt 1 złr., Zofia Marja 50 ct., L. Ra.. 1 złr., Michalewski wirtuoz-koncertista 5 złr., dr. Zieleniewski 1 złr., Majewska 1 złr., M. E. 1 złr., Neufeld 50 ct., A. Szumlańska 1 złr., J. Pelanowski 1 złr., M. Lohmann 2 złr., Seifert Gaiński 24 ct., Jul. Chwalibożanka 1 złr., dr. Mars 1 złr., Polarska 12 ct., Porkowska 1 złr., Bielski z Husiatyna 5 złr., Topolnicki 1 złr., Hultfabig [illegible], Habe 50 ct., Rakowicz 40 ct., D. Małaszński 1 zł., Czerska 22 ct., Anoni 1 złr., [illegible] 40 ct., Steinoser 20 ct., dr. Bautmann 1 złr., Agnieszka Helwicka 1 złr., Łapicka 2 złr., Jan Baumann 1 złr., Wny Onufry Turkul 10 złr., razem 184 złr. 9 ct., dodawszy do poprzednio zebranych 5028 złr. 16 ct., czyni razem 5212 złr. 25 ct., za które łaskawym dawcom stokrotne dzięki składamy. Niech Bóg zapłaci. — Od komitetu budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach dnia 14. września 1880.

W imieniu komitetu *ks. Ant. Szereznik,* pleban i przewodniczący.

Tylko z powyższą odznaką zaopatrzone beczki zawierają prawdziwy, powszechnie jako najlepszy uznany

Cement Portlandzki

z fabryk akcyjnych, dawniej Grundmann w Opolu.

Główny skład utrzymują i sprzedają po cenach fabrycznych

F. C. Proksch & Bayer,
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 1.

Wiedeń 18. września.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 15	72 30
„ w srebrze 5 „	73 15	73 30
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 50	124 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 25	131 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 50	172 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	144 50
Renta złota 11 prc. . . .	88 —	88 15
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 50	98 —
Bukowińskie	97 25	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . . .	108 80	109 05
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa . . .	123 50	124 —
Węgierska poż. po 100 złr.	110 —	110 50
Czeska pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 —	125 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu . . .	286 30	286 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	255 —	255 50
Towarz. eskont niższo-austr. po 500 złr.	— —	

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	820 —	822 —
Unionsbank po 100 złr. .	111 70	110 90
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	129 —	129 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. . .	134 25	134 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	156 50	157 50
Elżbiety „ 200 „ „	190 25	190 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2440 —	2455 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a. . . .	168 —	169 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. . . .	280 50	280 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr. . .	13 —	13 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł. . .	164 75	165 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	177 75	178 25
„ „ lit. B. „ 200 „	195 50	196 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161 50	162 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	139 25	139 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	283 25	283 75
Südbahn po 200 zł. sr. .	82 —	82 50
Tramway wied. po 170 zł.	227 —	227 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr. . . .	142 —	142 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . .	145 50	146 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	147 75	148 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	117 25	117 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 30	102 60
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 50	104 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 —	102 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. . . .	90 —	90 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	95 —	96 —
Elżbiety po 5 prc. sr. .	99 —	
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 25	102 75
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 90	105 30
„ II. em. 5 prc.	103 50	104
„ III. em. 1871 300	102 50	103 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	90 25	90 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	94 —	94 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	90 50	90 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	89 75	90 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	94 25	94 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	94 25	94 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	83 —	83 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 25	179 75
Klary po 40 złr. m. k. .	40 50	41 50
Insbruckie prem. poż. . .	24 —	24 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 90	20 20
Lublańska prem. poż. . .	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k. .	36 —	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	18 50	19 —
K. Salm po 40 zł. m. k. .	50 50	51 50
Solnogrodzkie prem. poż. .	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	24	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	33 —	33 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 75	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	57 40
Frankfurt 100 mark. . .	57 35	57 40
Hamburg 100 mark . . .	57 35	57 40
Londyn 100 fnt. sterl. .	118 10	118 20
Paryż 100 franków . . .	46 55	46 55

Z końcem b. m. opuści prasę dzieło pod tyt.:

Pamiątka
podróży cesarza Franciszka Józefa I.
po Galicji w roku 1880.
zebrał i ułożył **A. Nowolecki.**

Dzieło to wydane zostanie w pięknej edycji w formacie dużej 8ki, objętości niemniej 10 arkuszy druku z portretami Cesarza, Cesarzowej i Arcyksięcia Rudolfa następcy tronu.

Cena dzieła na pięknym welinowym papierze 1 złr. 50 ct., zaś na papierze zwyczajnym 1 złr.

Ułatwia się przedpłatę w ten sposób że rozdzieloną być może na dwie równe połowy tj. przy zamówieniu uiszcza się pierwsza połowa ceny, druga zaś po wyjściu dzieła.

Wszelkie zamówienia i przedpłatę przyjmuje **H. Nowolecka,** biuro umieszczeń nauczycielek i nauczycieli lub księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie, tudzież wszystkie inne księgarnie i administracja „Czasu." 3324 2—4

Przy tej sposobności wydawca uprasza o podawanie szczegółów uroczystości w przyjęciu Najj. Pana, jakoteż i osób biorących udział w przyjęciu Najj. Pana a o których wzmianka w sprawozdaniach dziennikarskich pominiętą została.

Promesy
na losy wiedeńskie
po 2 złr. i stempel;
na losy kredytowe
po 4 złr. 50 ct. i stempel,
obie razem 6¼ i stempel.
Główna wygrana
zł. 400.000 zł.
Ciągnienie już 1 października.

C. k. austrjackie
2 zł. losy państwowe 2 zł.
Ciągnienie d. 11. listopada 1880.
Główna wygrana 60000 zł.
Przy odbiorze tylko 6 losów 1 gratis.
Bank- u. Wechslergeschäft
der Administration des
„MERCUR" Budapest
2673 S. POLITZER. 1—10
Dorottya-utcza 12. Dorothengasse 12.

Mleczarnia
folwarku Jusgladiówka
przeniesioną została
na Kręcone Słupy l. 13.
3332 2—3

Ważne
dla P. T. gospodarzy, piekarzów, cukierników.
Sól
mielona, kuchenna i w kruchach do nabycia po umiarkowanych cenach w głównym składzie
S. Finklera
pod l. 9. ul. Wekslarska.
Zlecenia uskuteczniają się na prowincję punktualnie za zaliczką. 3306

Prima amerykańskie
kołki drewniane
dostarczam w workach po 25 kilo za 100 kilgr. 20 zł. z Pragi franco worki.
Wszelkie artykuły potrzebne dla szewców
hurtownie po cenach fabrycznych.
Sigmund Reach
Praga Wenzelsplatz Nr. 15.
2820 8—10

KAPITAŁ
na
4½—5% prewizji.
(krajowe i zagraniczne) **na miejskie domy czynszowe i dobra w Galicji,** w każdej nawet najwyższej sumie, także uregulowania zadłużonych realności w całej monarchii austro-węgierskiej niemniej dla zwierzchności gminnych na wielkie w bliskie znajdujące się fabryki i t. p. za pośrednictwem **östr.-ungar. Hypothekar-Credit u. Escompte-Vermittlungs-Comptoir:**
we
Wiedniu, Unter-Döbling 151.
Najpochlebniejsze rekomendacje z najwyższych sfer szlacheckich, zwierzchności i t. p. 3340 1—1

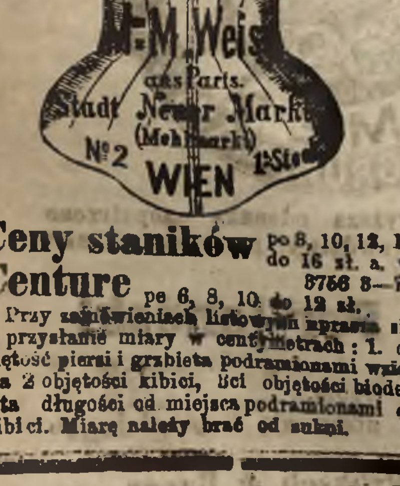

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 3756 8—?

Przy zamówieniach listownych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości biodr 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

Stanisław Skibiński
powróciwszy z wycieczki artystycznej, rozpoczyna
kurs nauki gry na fortepianie,
z dniem 20. września b. r. w swojem pomieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 22, drzwi Nr. 3. 3326 2—8

Na żądanie udzielać będzie także lekcyj w zakładach naukowych i w domach prywatnych.

Zapisywać się można codziennie od godziny 2 do 4 po południu.

4828 **Najlepsze kuracyjne** 1 51
WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże, najstaranniej opakowane w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilo,
poleca najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek, l. 42.

KROPLE
amerykańskie
i „Eliksir" od bolu zębów
HIPOLITA MAJEWSKIEGO
z WARSZAWY,

znane z oryginalnego łatwego użycia i natychmiastowej skuteczności, zaszczycone *medalem złotym od Najj. Oskara II. króla Szwecji i Norwegii*, wielu medalami z wystaw Wszechświata, i orderami wysokopostawionych osób i Towarzystw naukowych. 1 8—8

Główny skład w Warszawie, Nowy Świat Nr. 25

We Lwowie Krople amerykańskie - Eliksir od bolu zębów, sprzedają w aptekach pp. Mikolascha, braci Łazowskich i innych. *W Krakowie:* w aptekach pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego, Redyka i Dylskiego. *W Czerniowcach:* w handlach pp. Schnircha i Szulca i w wielu innych miastach w Galicji. *W Poznaniu:* w składzie aptecznem p. B. Barcikowskiego.

Sprzedają ich także w wielu aptekach i składach aptecznych *w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie* i w innych miastach. **Hippolit Majewski.**

Leśnik
egzaminowany, technik z politechniki Monachijskiej z kilkonastoletnią praktyką lasową, kawaler lat 29, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub nadleśniczego od 1. marca 1881 r. Adres: Władysław Drożeński w Radomyślu nad Sanem. 3321 2—3

Srodek pewny
przeciw tasiemcowi, cierpieniom płuc, skrofułom i zatwardzeniu
Apteka pod „Aniołem Stróżem" na Zielonem we **Lwowie** poleca własnego wyrobu wybornej jakości
1. Kapsułki elastyczne przeciw tasiemcowi.
2. Kapsułki elastyczne tranu rybiego.
3. Kapsułki elast. olejku rącznikowego (olei ricini.)

Odbiorcom większej ilości opuszcza się znaczny rabat. 3176 3—?

Do najęcia
pod l. 15. ulica Jagiellońska, dwa frontowe pomieszkania po 4 pokoi z przynależytościami, na I. i II. piętrze, — zaś pod l. 34, ulica Cmentarna, dwa frontowe pomieszkania po 2 pokoje z przynależytościami na I. piętrze.

Wiadomość w Banku Hipotecznym na dole nr. 15, plac Halicki. 2905 2—3

Ważne
dla browarów piwnych.
Skutkiem zwinięcia browaru jest do sprzedania 20 kuf i 100 ćwiartek w najlepszym stanie cymentowane za bardzo przystępną cenę. 3338 1—5

Bliższą wiadomość udzieli „Dom Spedycyjny" **Jana Schicera** w Tarnowie.

Nowo urządzony handel
JANA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 6.

poleca
Koszule salonowe,
po złr. 2, 2.25, 2.60, 3, 3.75, 4 i wyżej
KALESONY,
po złr. 1.25, 1.40, 1.60, 1.85, 2.
Kołnierze, Mankiety, Krawatki.
Z pierwszorzędnych fabryk
Płótna
i stołową bieliznę.
Angielskie
Szirtingi i Perkale
łok. p. po 16, 18, 20, 22, 24, 26, 30 i 32 ct.
Na żądanie szczegółowe cenniki.
3321 3—4

Swieży transport
sukna burkowego
i kołder
nadszedł do składu Fabryki Sławuckiej
u Henryka Schwarza
22 **w Krakowie.** 3—8

Giełda!!
Już przy obrocie 500—100 zł. można w teraźniejszych korzystnych czasach łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Tak przy kursach podnoszących się lub spadających. Zyski mogą być natychmiast pobrane. Tylko u
Franz Friedländer
Bank und Wechselergeschäft, Wiedeń, 2794 I. Wollzeile 5. 2 15

NAUCZYCIEL
obznajomiony gruntownie z zasadami wychowania domowego najznakomitszych pedagogów, przygotowuje do egzaminów prywatnych uczniów szkół normalnych, realnych; tudzież do wstępnych egzaminów na ochotników (wojskowych) jednorocznych. Zaszczytnie rekomendowany jako nauczyciel domowy poszukuje umieszczenia w zacnym polskim domu na prowincji.

Wiadomość bliższa w biurze p. **Witoszyńskiej, rynek l. 28.**
3336 1—2

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2615 3—7

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Pies
bardzo duży z uciętemi uszami, biały w bronzowe płaty, przybiegł 11. b. m. wieczorem na Zamostowy folwark w Brzeżanach. Właściciel może się zgłosić pod adresem: Krzyżanowski Brzeżany Zamost. 3329 3—3

Obwieszczenie.

Dnia 23. września r. b. o godzinie 9. przed południem odbędzie się na placu Misjonarskim, na przedmieściu Żółkiewskiem **sprzedaż 64,** — dnia zaś 24. b. m. i w dniach po tych następujących **205 wojskowych pociągowych koni wybrakowanych.**

Bliższe warunki sprzedaży poda do wiadomości komisja na miejscu sprzedaży. 3342 1—8

C. k. dywizyjna komenda trenów nr. 11. we Lwowie.

Maść cudowna
goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anateryna do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 80 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 80 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Bellia w rynku w Stanisławowie.** 2141 6 ?

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 2683
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu 9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinacha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Preparaty salicylowe.
WODA DO UST
I PROSZEK DO ZĘBÓW
są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
2882 **we Lwowie.** 3—?

Kopalnia złota.
Celem zastosowania u nas i zużytkowania rodzaju gospodarstwa nie przekraczającego zwykłych nakładów, a w krótkim czasie przynoszącego nadzwyczajne zyski, poszukuje znakomity rolnik, pozostający obecnie na posadzie pełnomocnego rządcy w wielkich dobrach, w których jednak dla braku odpowiednich warunków to zastosować się nieda — z wiosną 1881 r. niedużego majątku w pobliżu kolei i w dobrej glebie do objęcia bądź w spółce z właścicielem, albo też na umówione tantiemy, za gwarancją z swej strony.

Odnośne korespondencje, celem bliższego porozumienia się, raczą P. T. reflektanci przesełać pod lit. **J. M.** na ręce administracji „Gazety Narodowej" we Lwowie. 3319 1—10

WINOGRONA
KURACYJNE
feslawskie
co dzień świeże
poleca najtaniej handel
E. FRANTZA
w Tarnopolu.

Chiococa-Liqueur
(Liquer Chiococca fortyficans).
Umiejętnie badany, wypróbowany i przez znakomitości zalecany jako wyborny, absolutnie nieszkodliwy dyetetyczny
ŚRODEK,
specialnie do szybkiego i przyjemnego
orzeźwienia
pobudzenia i wzmocnienia osłabionej i opadłej
męzkiej siły,
do wzmocnienia nerwów i tychże sprężystości, nadspodzianie działający w swej błogoczynnie działającej skuteczności, odświeżający umysł. Jest on zarazem wybornym eliksirem powszechnym szczególnie przeciw słabemu i *zwichniętemu trawieniu, braku apetytu, przeciw katarowi żołądka, kurczowi kolkom, skłonności do wymiotów zgadze, diareyi, bolu głowy, bladaczce i żółtaczce, cierpieniom wątroby, śledziony, nerek, reumatycznym, gośćcowym i hemoroidalnym.* **Wszystkie te cierpienia przy użyciu chiococa likieru ustają w krótkim czasie, przeczeo osiągnąć można wieku późnego. Przewyższa w swym smaku najdelikatniejsze likiery stołowe. Liczne pisma dziękczynne i uznania od wysoko położonych osób o wybornych przymiotach tego likieru są do przejrzenia.**

Cena oryg. butelki wraz z przepisem użycia w czterech językach 3 zł. a. w. za opakowanie i wysyłkę pocztową 20 ct.

Główny skład wyrobu i wysyłek: D. C. Chiodi, apt. „zum Schutzengel" we Wiedniu, Währing Herrngasse 26 (dokąd wszystkie listy z zamówieniami należy wysyłać.) Filia składu: Józ. Weiss, apt. pod Murzynem I. Tuchlauben. W Peszcie: Jós. Török, apt. w Tryjeście Foroboschi, apt. al Camello, w Pradze J. Fürst, apt. we Lwowie J. Beiser apt., tudzież wszystkie renomowane apteki w kraju i zagranicą.

ASTMY,
kaszel i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1002 3—?
Skład w głównych aptekach.

Podług kursu giełdowego
kupno i sprzedaż
papierów państwowych
tudzież wszelkich walorów zakładowych i spekulacyjnych
Isidor L. Schorstein
Bankgeschäft Wiedeń, I., Wipplingerstrasse Nr. 43 II. Stock
(naprzeciwko giełdy.)
Wszystkie w ten zawód wchodzące objaśnienia udzielamy najchętniej i najrychlej. 2757 1—12

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców
Lwów, Rynek l. 32.
otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełnianki różnych wyrobów. / **Szkoty** i brokaty / **AKSAMITY** gładkie i prasowane / **Jedwabie** czarne i kolorowe / **Chustki** Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.

Ces. król. wyłącz. uprzyw.
PURITAS
(Mleko odmładzające włosy).
„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały. 2191 2-12

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: *We Lwowie:* w aptece pod srebrnym orłem Zyg. Ruckera, *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockner apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6%. LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2908 1—?

W Instytucie naukowym
ul. Piekarska Nr. 21.
rozpoczyna się nowy kurs
z dniem 1. września.

Instytut przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów i akademij wojskowych, tudzież na jednorocznych ochotników. W pensyonacie Zakładu ma młodzież najtroskliwszą-ojcowską opiekę; przy Zakładzie jest ogród i gimnastyka. Instytut utrzymuje także szkołę szermierki pod kierownictwem znanego Dyrektora koncesyowanego Zakładu szermierki Alfreda Assinga. Gdy zwykle, a szczególnie w r. bieżącym wielka ilość kompetentów do szkoły kadeckiej odpadła z powodu wątłej i mało rozwiniętej budowy ciała, zaleca się szczególnie pensyonat Zakładu, który nie szczędzi środków by młodzież fizycznie rozwijała się należycie.

Pensyonat przyjmuje także uczniów szkół średnich publicznych na wikt, mieszkanie i domowe korrepetycye i zarazem kwalifikuje ich na przyszłych jednorocznych ochotników.

Koestlich
3154 3—24 dyrektor zakładu.

Swieżą dziczyznę
w każdej ilości poszukuje się do kupienia. Oferty należy podawać pod adresem: **„A. F."** poste restante **Przemyśl.**
3337 1—3

Stare wina
węgierskie natur.
jako pyszny i smaczny napój stołowy a to: białe po 20 ct., czerwone po 23 ct. Wysyłka w beczkach po 50, 100 litr itd franco do stacji kolejowej St. Georgen, za zaliczeniem. Zamówienia należy adresować do 2674 1—10
K. Geiringer
Weinberg- u. Kellereibesitzer
in St. Georgen
pod Preszburgiem we Węgrzech.

Przewyborne
przez „SUEZ" sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

1262 9—?		Cena za ½ kilo
Nr. 1. **Taszu,** żółtokwiatowa aromat	. . . . .	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntejezan,** białokwiatowa arom.	. . . .	zł. 3.60
Nr. 3. **Nandzyn,** czarna aromatyczna	. . . . . .	zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong,** czarna mało narkot.	. . . . . .	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo,** czarna familijna		zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty		zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat	. . . .	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nie tylko każdemu choremu,
lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny, polecanym się broszurę o 600 str. „Wyciąg treściwy z Dra Airy, metody naturalnego leczenia." Richter'sch. nakł. księgarni Richtera w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła też wonie i pożytecznie dla cierpiących dziecko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg treściwy" jakoteż i oryginalne, ilustrowane dzieło o 600 stron. kosztujące 1 M. = 60 Kr., z przesyłką pocztową 1 M. 30 Pf. = 75 Kr. wydane są w języku polskim. Nadesłanie dostać można we wszystkich księgarniach lub wprost z Lipska.

TEOLOG
oraz nauczyciel **z chlubnemi świadectwami i praktyką** szuka prywatnej posady do jakichbądź szkół w kraju lub zagranicą. Listy adresować **D. M.** post. rest. Czbów. 3315 2—3

Hektograph,
patentowany aparat do powielania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POWIELANIA,
szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na piśmienne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.
Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4 w Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychoni; w Czerniowcach w handlu pap W. Regenstreif. 2777 2 6

Ces. król. nadworny maszynista **R. GEBURTH,**
właściciel fabryki c. k. uprzywil. 2885I 2—?
PIECÓW
do napełniania i regulowania,
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71.
poleca swoje sławne PIECE

Dokładne wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się. Te piece doprowadzone w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.

Polerowane, kamaliowane i emaljowane piece, piece z niklowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki
do szwedzkich pieców [glinianych] urzadzają się bez trudu, nie rozbierając pieca, w najkrótszym czasie. Cena loco Wiedeń wraz z wkładką lub na prowincję z opakowaniem 8 zł. sztuka.

Wszystkie piece są po oryginalnych cenach w następujących składach we Wiedniu do nabycia:
pan NICOLAUS MUNDT, I. BAUERNMARKT Nr. 11.
pan WOLFF et CO., I. OPERNGASSE 6.
pan RICHARD MAUCH, I. KOLOWRATRING Nr. 12.
Bliższe określenia w ilustrowanych cennikach.
Zamówienia z prowinji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

CHOROBY ŻOŁĄDKA
WINO z Pepsyną BOUDAULT
Bardzo przyjemnego smaku, używane jest od 25 lat z bardzo pomyślnym skutkiem w trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.

PEPSYNA BOUDAULT POTWIERDZONA PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ PARYZKĄ *nagrodzona została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu, 1867 r.; w Wiedniu, 1873 r.; w Filadelfii, 1876 r. i w Paryżu, 1878 r.*

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Warszawie w aptece p. Th. Heinricha. 2680 2--12

3000 metr. faille i noblesse na suknie, metr po zł. 1.60, 2.50.
1000 metr. patent. aksamitu jedwabnego, metr po 75 ct. do 3 zł.
5000 metr. resztek jedwabn. wstążek wszystkich kolorów metr po 8, 10, 13—20 ct.
5000 metr. koronek dobrych do prania, metr po 3, 6, 10—15 ct.
1000 szt. krawatek damskich, haftowanych w kwiaty po 25, 40—60 ct.
2000 szt. kołnierzyków dam. i męzkich mankietów najlep. jakości i najnow. fasonów po 10, 20—25 ct. i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach u
Max Schuberth & Bruder
Wiedeń, Stadt, Rothgasse 15.
Wzory na prowincję gratis i franco. 2798 3-8

Wykaz
zrobionych u nas
wygranych

Wiedeński los	2. stycznia	1879	zł.	200000
Los z r. 1864	1. marca	1878	„	200000
„ węgierski	15. sierpnia	1874	„	200000
„ węgierski	15. sierpnia	1872	„	150000
„ wiedeński	2. stycznia	1880	„	50000
„ St. Genois	1. lutego	1879	„	52500
„ Salma	15. stycznia	1879	„	42000
„ Lublański	2. kwietnia	1880	„	35000
„ wiedeński	1. paźdz.	1876	„	30000
„ z r. 1864	1. marca	1877	„	20000
„ z r. 1864	1. czerwca	1880	„	20000
„ kredytowy	2. stycznia	1876	„	20000
„ Rudolfa	1. paźdz	1875	„	15000
„ stanisław.	15. lutego	1879	„	8000
„ z r. 1860	1. maja	1872	„	5000
„ z r. 1860	1. listopad.	1873	„	5000
„ z r. 1860	1. maja	1879	„	5000
„ kredytowy	1. paźdz.	1871	„	5000
„ kredytowy	1. paźdz.	1877	„	8000

i wiele mniejszych wygranych.

Ciągnienia 1. października.
Promesy
na
losy wiedeńskie
tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.
Na
losy kredytowe
tylko 4 zł. 50 ct. i stempel.
Obie razem tylko 6 zł. 25 ct. i stempel.
Główna wygrana
złr. 400000
Losy państwowe
tylko 2 zł.
Wygrane wynoszą 220.600 zł.
Wszystkie trzy razem tylko 8 zł. i stempel 1 zł.

Wechslergeschäft der Administration
Wiedeń, Wollzeile 13. **„Mercur"** **Ch. Cohn, Wollzeile 13.**
2795 1 5

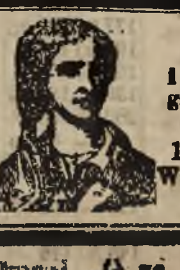

EAU FIGARO
i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.
Poudre Satin do odświeżenia cery.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 2622II 14 26

Nakładem i czcionkami J. Dobrzańskiego i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla